PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

TRYBUNA ROBOTNICZA

STALINOGRÓD
CZĘSTOCHOWA
SOSNOWIEC
BYTOM
RYBNIK
GLIWICE

Nr 234 (3650)
1—2. X. 1955 r.
SOBOTA — NIEDZIELA
6 stron
CENA 20 gr

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



W 6 ROCZNICĘ POWSTANIA CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

Do
Przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej,
Przewodniczącego Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii Chin,
Towarzysza **Mao Tse-tunga,**

Premiera Rady Państwowej
Chińskiej Republiki Ludowej
Towarzysza **Czou En-laia**

PEKIN

Z okazji 6-tej rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej przesyłamy Wam, szanowni i drodzy towarzysze, oraz bratniemu narodowi chińskiemu, najserdeczniejsze gratulacje i pozdrowienia w imieniu Rady Państwa i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz całego narodu polskiego.

Naród polski śledzi z uczuciem gorącej sympatii i solidarności wspaniałe i wszechstronne sukcesy narodu chińskiego w socjalistycznej przebudowie kraju i umocnieniu swego ludowego państwa. Słuszna polityka Komunistycznej Partii Chin, twórczy zapał i niewyczerpana energia mas pracujących Chińskiej Republiki Ludowej, stanowią rękojmię pomyślnej realizacji 5-letniego planu uprzemysłowienia kraju i coraz większej siły i pomyślności narodu chińskiego.

Rozkwit gospodarczy i polityczny Ludowych Chin, wciąż rosnące znaczenie międzynarodowe państwa chińskiego, złączonego więzami przyjaźni i braterstwa z wielkim Związkiem Radzieckim i innymi krajami światowego obozu pokoju, jest wspaniałym wkładem w zwycięstwo sprawy utrwalenia pokoju na świecie, odprężenia i normalizacji w stosunkach międzynarodowych i prowadzi niewątpliwie do powszechnego przyznania wielkiej Chińskiej Republice Ludowej należnych jej praw, w szczególności reprezentacji w Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz pełnego zjednoczenia jej ziem.

Naród polski wraz z wszystkimi miłującymi pokój narodami popiera te sprawiedliwe dążenia wielkiego narodu chińskiego i będzie nadal bezustannie umacniać i rozwijać serdeczną przyjaźń i współpracę z bratnią Chińską Republiką Ludową.

W imieniu narodu polskiego ślemy narodowi chińskiemu w dniu jego święta narodowego najgorętsze życzenia dalszych sukcesów w walce o rozkwit Chińskiej Republiki Ludowej i utrwalenie pokoju na całym świecie.

Aleksander Zawadzki — Przewodniczący Rady Państwa
Józef Cyrankiewicz — Prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Bolesław Bierut — Pierwszy Sekretarz Kom. Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

A. N. Kosygin przybył do Londynu

LONDYN (PAP) piątek

W dniu 30 września przybył do Londynu na czele delegacji pracowników przemysłu lekkiego ZSRR zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. N. Kosygin.

Na lotnisku londyńskim A. N. Kosygina i członków delegacji radzieckiej witali: przedstawiciele brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i członkowie ambasady radzieckiej.

A. N. Kosygin zapozna się w Anglii z metodami pracy zakładów przemysłu lekkiego.

Inauguracja Dni Kultury Białoruskiej

Uroczysta akademia w Operze Warszawskiej

30 września br. w sali Państwowej Opery w Warszawie odbyła się centralna akademia — zorganizowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Zarząd Główny TPPR, która zainaugurowała Dni Kultury Białoruskiej.

W sali Opery Warszawskiej wypełnionej do ostatniego miejsca — zgromadzili się przedstawiciele społeczeństwa stolicy, działacze TPP-R, ludzie nauki i sztuki, znani literaci i artyści, pracownicy oświaty, młodzież.

W prezydium akademii zajęli miejsca: członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, zastępcy Przewodniczącego Rady Państwa — Marszałek Sejmu Jan Dembowski i Wacław Barcikowski, członkowie władz naczelnych TPP-R: wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPP-R, członek Rady Państwa — Stefan Matuszewski, członkowie prezydium zarządu głównego — sekretarz NKW ZSL, członek Rady Państwa Aleksander Juszkiewicz i sekretarz generalny CK Stronnictwa Demokratycznego Leon Chajn, minister kultury i sztuki Włodzimierz Sokorski, sekretarz Zarządu Głównego TPP-R, przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, świata kultury i nauki oraz przodownicy pracy.

W prezydium zasiedli również: charge d'affaires ZSRR w Polsce I. Mielnik, minister kultury BSRR G. Kisielow, zastępca ministra kultury USRR — I. Mazepa oraz przedstawiciele delegacji białoruskich działaczy kultury: pisarze P. Browka i M. Tank, dyrektor białoruskiego państwowego teatru im. J. Kupały — A. Teliczan, ludowa artystka ZSRR, laureatka Nagrody Stalinowskiej — L. Aleksandrowska i inni.

W loży honorowej obecni byli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — Jakub Berman, Konstanty Rokossowski i Roman Zambrowski.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów narodowych Polski i ZSRR uroczystość zagaił Leon Kruczkowski. Przemówienie okolicznościowe wygłosił minister kultury i sztuki — Włodzimierz Sokorski.

Serdeczną owację zgotowali zebrani wchodzącemu następnie na mównicę ministrowi kultury BSRR — G. Kisielowowi. Kiedy mówca przypomina o tradycji wspólnych walk obu narodów, kiedy mówi o wspólnej walce z hitlerowskim najeźdźcą, o pomocy udzielanej sobie wzajemnie przez oba narody w pracy nad odbudową i rozbudową swych krajów, rozlegają się burzliwe oklaski.

Burzliwymi oklaskami witają zebrani przewodniczącego Związku Literatów BSRR, znanego pisarza P. Browkę. Po przekazaniu pozdrowień od narodu białoruskiego dla narodu polskiego poeta odczytał swój wiersz poświęcony odbudowującej się Stolicy Polski Ludowej. Entuzjastycznie przyjmują zebrani piękne słowa białoruskiego poety, w których wyraża on swój podziw dla coraz wspanialszej i rozbudowującej się z każdym dniem, bohaterskiej Warszawy.

Po części oficjalnej odbyły się występy artystów polskich i białoruskich.

Pisarze białoruscy Iwan Szamiakin i Filip Piestriak w Stalinogrodzie



W piątek po południu przybyli do Stalinogrodu dwaj wybitni przedstawiciele współczesnej literatury białoruskiej Filip Piestriak oraz Iwan Szamiakin. Wizyta obu pisarzy łączy się z rozpoczynającymi się „Dniami Kultury Białoruskiej.

Na lotnisku powitali gości przewodniczący Woj. Zarządu TPPR tow. Janiurek przedstawiciele świata kulturalnego oraz młodzież szkolna, która wręczyła gościom wiązanki kwiatów.

Pisarze skreślili kilka słów do ludności naszego województwa, które poniżej podajemy:

„W imieniu białoruskiej delegacji kulturalnej, która przybyła do Polski na „Dni Kultury Białoruskiej", w imieniu całego narodu białoruskiego pozdrawiamy serdecznie mieszkańców Śląska, klasę robotniczą sławnego miasta Stalinogrodu, która bohaterską pracą buduje socjalizm. Wieczna i niezachwiana jest przyjaźń narodu polskiego z narodem białoruskim. Wiele jest wspólnego w naszej historii, w naszej walce za nasze szczęście.

„Dni Kultury Białoruskiej" służyć będą sprawie dalszego umocnienia przyjaźni między naszymi narodami. Serdecznie dziękujemy naszym przyjaciołom w Stalinogrodzie za ciepłe, braterskie przyjęcie".

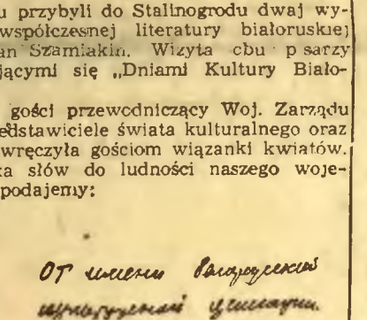

140-tysięczna rzesza studentów rozpoczyna dziś nowy rok nauki

1 października br. — 140 tys. rzesza studentów w 78 wyższych uczelniach naszego kraju inauguruje nowy 11 w Polsce Ludowej — rok. nauki 1955/56. Ponad 40 tys. studentów — to młodzież przyjęta na I rok studiów.

Nasze rozbudowujące się z roku na rok szkolnictwo wyższe ma już obecnie 3-krotnie większą liczbę studentów niż przed wojną i znacznie prześcignęło wiele państw zachodnio - europejskich, uchodzących za przodujące w tej dziedzinie.

Górnicy i hutnicy wykonali z nadwyżką kwartalne plany wydobycia węgla i produkcji stali

Górnicy nasi odnieśli nowy wspaniały sukces produkcyjny. Wczoraj w godzinach wieczornych wykonali zadania planu miesięcznego i kwartalnego. Według dotychczasowych obliczeń nadwyżki w III kwartale br. wynoszą ponad 30 tys. ton węgla.

Do terminowego wykonania planów produkcyjnych przyczynili się w głównej mierze bohaterscy górnicy kopalń Jaworznicko-Mikołowskiego Zjednoczenia oraz rywalizujący z nimi górnicy dąbrowscy. Słowa uznania należą się również górnikom chorzowskim, którzy zwłaszcza we wrześniu zdobyli się na ofiarny wysiłek, oraz górnikom zabrzańskim, bytomskim i gliwickim.

Spośród kopalń na wyróżnienie zasługują kop.: „Gen. Zawadzki", „Czeladź", „Piast", „Julian", „Silesia", „Śląsk", „Ludwik", „Ignacy" i inne. Przekraczały one plany wydobywcze o 9 do 12 proc.

* * *

Wczoraj huty podległe CZPH wykonały plan produkcji stali i wyrobów walcowanych na III kwartał br., zaś zakłady hutnicze podległe CZPSS — plan produkcji stali.

Wysokie nadwyżki, bo około 6,5 tys. ton stali ponad plan kwartalny uzyskali stalownicy hut CZPH. Jest to zasługą załóg takich hut, jak „1 Maja", „Zawiercie", których praca w minionych trzech miesiącach była szczególnie wydajna. W CZPSS najlepiej pracowali stalownicy z huty „Ferrum", „Baildonu" i „Sosnowiec". Z nadwyżkami zakończyli prace w III kwartale również koksownicy, przede wszystkim z huty „Bobrek", „Kościuszko". Łącznie w tym kwartale wyprodukowali oni prawie 9 tys. ponadplanowych ton koksu.

Trzy miesiące do końca Planu 6-letniego

Stajemy przed IV kwartałem br. Jest to jednocześnie ostatni kwartał w Planie 6-letnim. Większość kopalń realizuje rytmicznie planowe zadania od początku roku, uzyskując poważne nadwyżki. Pozostała część kopalń natomiast nie przestrzega zasad rytmiczności w pracy i ma poważne zadłużenia na swym koncie.

Ambicją słabo dotychczas pracujących kopalń powinno być uzyskanie jak największych nadwyżek w IV kwartale, by zmniejszyć, a nawet zlikwidować niedobory i z honorem wypełnić zadania Planu 6-letniego.

Zwiększają wydobycie od początku roku

Kop. „Gen. Zawadzki"
dyr. mgr inż. Tadeusz Raohniowski
sekr. POP Piotr Szczęśniak
przew. R.Z. Ryszard Antosiak
+ 127 614 ton

Kop. „Piast"
dyr. Konrad Spyra
sekr. POP Marian Guja
przew. R. Z. Konrad Kostyra
+ 66 723 tony

Kop. „Śląsk"
dyr. inż. Franciszek Zajger
sekr. POP Konrad Hodalski
przew. R. Z. Paweł Kieś
+ 16 666 ton

Kiedy wyrównacie niedobór?

Kop. „Wieczorek"
dyr. inż. Tadeusz Owsiak
sekr. POP Brunon Furman
przew. R. Z. Jan Błotko
— 178 761 ton

Kop. „Bielszowice"
dyr. Alfred Skowronek
sekr. POP Paweł Żymlik
przew. R. Z. Jerzy Machnik
— 33 647 ton

Kop. „Pokój"
dyr. Franciszek Szkuta
sekr. POP Jan Zając
przew. R. Z. Franciszek Prokop.
— 8 363 tony

Witamy serdecznie żołnierzy Wojska Polskiego powracających z ćwiczeń

W tych dniach mieszkańcy Śląska witać będą liczne oddziały Ludowego Wojska Polskiego, powracające z ćwiczeń letnich. Cieszyn i Gliwice witać będą żołnierzy 1 bm. Bielsko — 3 bm. a Sosnowiec i Rybnik — 2 bm. Stalinogród gościć będzie powracających żołnierzy w niedzielę.

Cały Śląsk przygotowuje się do serdecznego powitania naszych żołnierzy. Jak co roku zakłady pracy, organizacje społeczne i młodzież, obdarują cennymi nagrodami przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego.

Na przywitanie wojska domy zostały udekorowane flagami i hasłami. Miasta przybrały odświętny wygląd. Całe społeczeństwo żywi bowiem gorące uczucia dla żołnierzy, pełne jest uznania dla ich dzielnej postawy, sprężystości i świadomej dyscypliny, i temu uznaniu i serdeczności pragnie dać należyty wyraz. (dan)

Wieczornica przyjaźni

Niecodziennych gości witali wczoraj w pięknej sali Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Stalinogrodzie przedstawiciele śląskiego społeczeństwa. Na uroczystą wieczornicę inaugurującą Dekadę Białoruską w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przybyli czołowi pisarze Białorusi — Filip Piestriak i Iwan Szamiakin.

Referat zaznajamiający zebranych ze zdobyczami kultury białoruskiej i jej przodującymi twórcami odczytał reżyser Teatru im. Wyspiańskiego Alojzy Nowak, po czym wśród nie milknących oklasków zabrał głos Filip Piestriak autor znakomitej powieści „Spotkamy się na barykadach".

Opisując dzieje bohaterskich walk o narodowo-społeczne wyzwolenie narodów polskiego i białoruskiego, pisarz podkreślił ich głęboką przyjaźń i braterstwo oraz ogromne znaczenie więzów kulturalnych zapoczątkowanych pomiędzy obu naszymi krajami, które pozwolą na dokładniejsze wzajemne poznanie.

Publiczność urządziła Filipowi Piestriakowi serdeczną owację.

Po krótkim przemówieniu tow. Cieślikowej wiceprzewodniczącej WRZZ odbyła się część artystyczna. (mp)

Dar Polski dla Muzeum Mickiewicza w Nowogródku

WARSZAWA (PAP), piątek 30 września br. w związku z rozpoczynającymi się Dniami Kultury Białoruskiej w gmachu Ministerstwa Kultury i Sztuki odbyła się uroczystość przekazania wystawy mickiewiczowskiej— daru dla muzeum Mickiewicza w Nowogródku. Na uroczystość przybyli: minister kultury i sztuki W. Sokorski, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPPR S. Matuszewski, przedstawiciele KWKZ, organizacji społecznych i stowarzyszeń twórczych. Obecni byli: minister kultury BSRR G. J. Kisielow, zastępca ministra kultury USRR I. I. Mazepa oraz grupa pisarzy białoruskich. Obecni byli również charge d'affaires ZSRR w Polsce I. Mielnik oraz II sekretarz ambasady ZSRR J. Łukownikow.

Szeroka mobilizacja sił i środków dla przeprowadzenia wykopków

W związku z wydaniem przez Prezesa Rady Ministrów zarządzenia w sprawie wykopków, Polska Agencja Prasowa PAP uzyskała następujące wyjaśnienia:

Na czoło pilnych zadań, stojących przed rolnictwem wysuwają się obecnie wykopki ziemniaków i buraków. Sprzęt, transport i kopcowanie dziesiątków milionów ton tych ziemiopłodów odbywają się w roku bieżącym w warunkach szczególnie trudnych. Obfite, ale spóźnione żniwa wpłynęły na opóźnienie siewów i w rezultacie nie cierpiące zwłoki zadanie zakończenia siewów zbiegło się z wykopkami ziemniaków, a wkrótce i buraków oraz ze sprzętem kukurydzy na silos. Nocne przymrozki, występujące już obecnie w pewnych częściach kraju, które w październiku będą zapewne coraz częstsze powodują, że zadanie terminowego przeprowadzenia wykopków staje się szczególnie ważne. W warunkach wielkiego spiętrzenia pilnych prac konieczna jest wzorowa organizacja robót we wszystkich gospodarstwach, mobilizacja sił miejscowych, a w wielu wypadkach przy sprzęcie okopowych z większych areałów w PGR-ach i w spółdzielniach produkcyjnych — także pomoc z zewnątrz, przede wszystkim w robociźnie. Ważna też jest pomoc w transporcie.

Szeroka pomoc potrzebna jest przede wszystkim PGR-om. Dyrekcje i załogi PGR mobilizują obecnie własne siły, rozstawiają sprzęt i sprzężaj, aby jak najbardziej skrócić czas wykopków. Jednak w wielu wypadkach konieczne będzie zapewnienie im pomocy, oczywiście odpłatnej — na podstawie umów, ze strony okolicznych chłopów, którzy zakończyli prace jesienne we własnych gospodarstwach, a w niektórych rejonach również pomocy ze strony pracowników z zakładów pracy w miastach.

W sprawie zadań, jakie w tej dziedzinie stają przed radami narodowymi i wojewódzkimi radami związków zawodowych Prezes Rady Ministrów wydał w dniu 29. IX. specjalne zarządzenie.

Zarządzenie to dotyczy również pomocy dla spółdzielni produkcyjnych.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wykonamy przed terminem plan kwartalny i Sześciolatkę

Dalsze załogi kopalń, hut i fabryk odpowiadają na apel CRZZ

W całym województwie stalinogrodzkim załogi kopalń, hut i fabryk włączają się do wielkiej bitwy o wykonanie i przekroczenie rocznego i kwartalnego planu, o poprawienie jakości produkcji, obniżkę kosztów własnych oraz o jak najpomyślniejsze wykonanie zadań Planu 6-letniego.

KOP. „STALIN"

Masowo do walki o przedterminowe wykonanie planu kwartalnego włączyli się górnicy kop. „Stalin". Postanowili oni wykonać plan kwartalny w 104 procentach i zwiększyć tym samym roczne wydobycie o 73.000 ton. Załoga kop. „Stalin" podniesie wydajność o 1 proc. oraz zaoszczędzi przy robotach ubocznych 97.774 zł.

Kop. „Stalin" wezwała do współzawodnictwa załogę kop. „Kleofas".

KOP. „WUJEK"

Górnicy kop. „Wujek" zobowiązali się wykonać plan kwartalny w 103 procentach i utrzymać koszt wydobycia tony węgla na poziomie zaplanowanego wskaźnika. Największą uwagę zwrócili się na rozbudowę frontu roboczego. Plan robót przygotowawczych postanowiono wykonać w 105 procentach.

Najwyższe zobowiązania podjęli górnicy oddziału GU-1, kierowanego przez Wilhelma Kapicę — 107 proc. i oddziału IV, Piusa Walenki — 104 proc. Brygady ścianowe Augustyna Żydka i Aleksandra Gila zamkną po 3 dodatkowe cykle. Kierownictwo OZR uruchomi pralnie dla górników.

KOP. „BARBARA-WYZWOLENIE"

Wydobędziemy 46.660 ton węgla ponad plan roczny, a zadania Planu 6-letniego wykonamy 15 grudnia — oto treść zobowiązania załogi kop. „Barbara-Wyzwolenie".

Do przedterminowego wykonania zadań Planu 6-letniego przyczyni się wprowadzenie do produkcji w IV kwartale trzech wrębiarek (ścianowej, chodnikowej i zabierkowej) oraz jednego zespołu „SŻ".

Kierownictwo kopalni zobowiązało się przeprowadzić remont 90 izb mieszkalnych dla górników do 15 grudnia br., tj. skrócić termin wykonania tych prac o 2 tygodnie.

FABRYKA PAPIERU W KALETACH

Jak donosi nasz korespondent Jan Musik, załoga Kale-

(Ciąg dalszy na str. 2)

ZPW im. Findera wykonały Plan 6-letni

Już 5 zakładów przemysłu wełnianego w bielsko - bialskim okręgu PZPWł — Południe zameldowało o wykonaniu zadań Planu 6-letniego. Jako pierwsze meldunki złoży ły ZPW im. Zmozka", a następnie ZPW im. M. Buczka, ZPW im. Kluski i ZPW w Skoczowie. W dniu 30 września o godz. 11 o wykonaniu zadań Planu 6-letniego w tkaninach gotowych zameldowały Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Pawła Findera. Zakłady te, Plan 6-letni wartościowo, według cen niezmiennych, wykonały już w sierpniu br.

Do wykonania zadań 6-latki w tkaninach gotowych zbliżają się również ZPW im. Niedzielskiego, ZPW im. Gawlika oraz ZPW im. Magi.

Uruchomiliśmy stałą żeglugę do Wietnamu i Indonezji

Dyrekcja Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni — uruchomiła ostatnio stałą łączność żeglugową z Wietnamską Republiką Demokratyczną. Statki polskie zawijać będą do portu WRD Hai-Fong, leżącego u ujścia Rzeki Czerwonej do Zatoki Tongkingskiej.

W początkach października z pierwszym ładunkiem towarów odejdzie do WRD statek „Narwik".

Statki Polskich Linii Oceanicznych połączyły stałą linią żeglugową porty polskie z portami Indonezji.

Pierwsze wyroby walcowane z huty im. Lenina na eksport

W piątek 30 września br. odszedł z huty im. Lenina pierwszy transport wyrobów walcowanych przeznaczony na eksport. W wyniku transakcji handlowej zawartej na tegorocznych Targach Poznańskich przez centralę handlu zagranicznego „Centrozap" wysłana została do Niemieckiej Republiki Federalnej partia 300 ton kęsisk płaskich (podwalcowanych). Odbioru wyrobów walcowanych dokonali specjaliści przybyli z NRF.

Polsko - czechosłowackie umowy w sprawach opieki społecznej

W dniach 26—30 września br. obradowała w Warszawie VI sesja polsko - czechosłowackiej komisji mieszanej dla spraw społecznych, powołanej dla wykonywania zawartych między krajami umów o współpracy w zakresie pomocy społecznej, ubezpieczeń, problemu zatrudnienia itp.

Umowy te przewidują m. in. zabezpieczenie uprawnień emerytalnych tych osób, które pracowały w zakładach pracy drugiego kraju, stałą wymianę doświadczeń z zakresu produktywizacji inwalidów, organizacji domów opieki, metod propagandy stosowanej przy werbunku pracowników itp.

Dnia 30 września przewodniczący obu delegacji: kierownik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej PRL wiceminister Stanisław Zawadzki i prezes państwowej komisji zabezpieczenia rentowego CSR Evzen Erban podpisali protokół dodatkowy do wspomnianych umów polsko - czechosłowackich.

Z elektrowni „Czechnica" popłynął prąd do mieszkań i fabryk

30 września br. o godzinie 4,37 rano popłynęła z nowowybudowanej elektrowni „Czechnica" pod Wrocławiem po raz pierwszy energia elektryczna.

Elektrownia „Czechnica" to podstawowy obecnie zakład dolnośląskiego systemu energetycznego — jedna z największych inwestycji uruchomionych w br. w przemyśle energetycznym. Produkowana już przez nią energia wystarczy do oświetlenia 200-tysięcznego miasta. Jeszcze w br. rozpocznie w elektrowni pracę drugi turbozespół;

Z perspektywy tygodnia

Za 3 tygodnie Genewa

OD SPOTKANIA ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw w Genewie dzielą nas jeszcze z górą trzy tygodnie, ale dyplomatyczne przygotowanie konferencji już się rozpoczęło. Okazji po temu dostarczyła X sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku, na której obecni są wszyscy przyszli uczestnicy rozmów genewskich; jeśli jednak z udziałem ministra Mołotowa omawiano jedynie techniczne szczegóły zbliżającej się konferencji, to trzej ministrowie zachodni, częściowo przy współudziale ministra spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Federalnej von Brentano usiłowali uzgodnić wspólne stanowisko w węzłowych kwestiach, które będą przedmiotem obrad konferencji — w sprawie niemieckiej i związanej z nią sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, oraz w sprawie rozbrojenia. Chociaż narady w Nowym Jorku trzymane były w najściślejszej tajemnicy, jak zwykle pewna ilość informacji — trudno powiedzieć w jakiej mierze dokładnych — przeciekła na zewnątrz, do wiadomości opinii publicznej.

Jest rzeczą zastanawiającą, że o ile pierwsze doniesienia na temat rozmów nowojorskich szeroko rozwodziły się nad poważnymi rozbieżnościami wśród partnerów atlantyckiej koalicji, to sądząc po komunikacie końcowym, w rezultacie osiągnięto porozumienie. Nie trudno się domyślić, że i tym razem, podobnie jak wiele razy uprzednio, poglądy osi Waszyngton—Bonn zostały po prostu narzucone przedstawicielom Anglii i Francji; znamienne jest na przykład całkowite porzucenie planu wysuniętego podczas spotkania „wielkiej czwórki" w Genewie przez premiera Edena a przewidującego demilitaryzację części Niemiec. Plan ten, daleki od doskonałości, mógł w pewnych warunkach stanowić punkt wyjścia do dyskusji na temat zjednoczonych Niemiec, nie związanych żadnymi sojuszami wojskowymi; jego pogrzebanie świadczy o oporze, stawianym przez najzagorzalszych wrogów pokoju wobec wszelkich prób znalezienia kompromisu w „duchu Genewy".

W rezultacie — jeśli wierzyć doniesieniom agencyjnym — zachodni ministrowie spraw zagranicznych opracowali w Nowym Jorku plan, zakładający pozostanie zjednoczonych Niemiec w agresywnym bloku atlantyckim w zamian za papierowe „gwarancje bezpieczeństwa" dla Związku Radzieckiego. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że tego rodzaju „plan" nie ma nic wspólnego z realną sytuacją polityczną; rząd radziecki uprzednio już wyjaśnił, że ZSRR jest dostatecznie potężnym mocarstwem, aby obejść się bez żadnych „gwarancji" — o których wartości my, Polacy, mieliśmy nieszczęście przekonać się na własnej skórze w roku 1939 — natomiast nigdy nie pogodzi się z przynależnością zjednoczonych Niemiec do antyradzieckiego sojuszu wojskowego. W rezultacie więc platforma zachodnia oznacza raz jeszcze pogrzebanie szans pokojowego i demokratycznego zjednoczenia Niemiec na bardzo długi czas i rzuca cień na perspektywy sukcesu zbliżającej się konferencji w Genewie. Dodatkową przeszkodą okazać się może choroba prezydenta Eisenhowera — prasa amerykańska przypomina, że zastępujący go wiceprezydent Nixon bliski jest poglądami osławionemu senatorowi Mac Carthy, sekretarz stanu Dulles zaś również dał się poznać wszem i wobec jako zdecydowany wróg porozumienia międzynarodowego i na tym tle między nim a Eisenhowerem dochodziło niejednokrotnie do poważnych rozbieżności.

Warto wszakże zauważyć, że właśnie w Niemczech zachodnich te manewry podżegaczy wojennych budzą najżywsze zaniepokojenie; do coraz donośniej rozlegającego się chóru głosów, piętnujących politykę Adenauera dołączył się ostatnio przywódca wchodzącego w skład bońskiej koalicji rządowej stronnictwa FDP, Dehler, oświadczając publicznie, że na przeszkodzie zjednoczeniu Niemiec stoją układy paryskie. Szwajcarski dziennik „Die Tat" uważa, że wystąpienie to „jest oznaką rozczarowania pewnych kół politycznych w Niemczech z owoców polityki Adenauera", zachodnio-niemiecki „Die Welt" natomiast pisał o „nieopisanym gniewie Adenauera", który usiłował za pomocą gróźb zmusić Dehlera, aby wycofał się z tego stanowiska. W rezultacie Dehler częściowo poddał się temu szantażowi, podkreślając jednak w dalszym ciągu, że wychodzi z założenia iż „ZSRR nigdy nie zgodzi się na zjednoczenie Niemiec, jeśli układy paryskie miałyby być rozciągnięte na całe Niemcy", wobec czego należy je zmodyfikować. Ponieważ jednocześnie opozycja socjal-demokratyczna potępiając układy paryskie, domaga się stanowczo, aby jeszcze przed konferencją w Genewie Bundestag odbył pełną dyskusję nad zagadnieniami polityki zagranicznej, Adenauera spotkać mogą przykre niespodzianki.

Jeśli idzie o zagadnienie rozbrojenia, które również zaprzątać będzie uwagę uczestników konferencji w Genewie, to jak do tej pory — w przeciwieństwie do jasnego stanowiska rządu radzieckiego, wyłożonego w liście premiera Bułganina do prezydenta Eisenhowera — brak wskazówek odnośnie stanowiska, jakie zamierzają zająć mocarstwa zachodnie. Odpowiedź na list Bułganina uległa odroczeniu, oficjalnie ze względu na chorobę prezydenta USA, ale — jak się wydaje — w istocie raczej z powodu rozbieżności między sojusznikami zachodnimi i z braku sprecyzowanego planu. W komentarzach prasowych podkreśla się na ogół zgodnie, że tzw. „plan Eisenhowera" w sprawie wymiany informacji strategicznych i kontroli z powietrza między ZSRR a USA w żadnym wypadku nie może zastąpić radzieckich planów rozbrojenia; w najlepszym razie może to być część takiego ogólnego planu, lub też wstęp do jego realizacji, jak dotychczas jednak jest on zbyt mglisty i pełen niejasności. Ponieważ Zgromadzenie Ogólne ONZ przystąpić ma wkrótce do debaty rozbrojeniowej, można oczekiwać jeszcze przed Genewą pewnego wyjaśnienia stanowiska USA — jeśli i tu choroba Eisenhowera nie spowoduje zwłoki.

Każdy pretekst dobry

GDY JUŻ mowa o przedgenewskich manewrach wrogów porozumienia, niesposób nie wspomnieć o sprawie, która przez zachodnią dyplomację i prasę została rozdmuchana do rozmiarów czołowego wydarzenia międzynarodowego. Mam na myśli zakup uzbrojenia dla armii egipskiej w krajach obozu pokoju, zwłaszcza zaś w Czechosłowacji. Historia tego zagadnienia jest nader prosta — Egipt od dłuższego czasu starał się o nabycie pewnych typów uzbrojenia w krajach zachodnich, przede wszystkim w USA, za każdym jednak razem związane z tym były warunki, godzące w niepodległość Egiptu; jest więc rzeczą zupełnie naturalną, że rząd premiera Nassera zwrócił się do państw, które nie mają ani na Środkowym Wschodzie, ani gdzie indziej żadnych agresywnych zamiarów i nie żądają dla siebie żadnych politycznych korzyści. Egipt jest krajem suwerennym i ma pełne prawo kupować wszystko co mu jest potrzebne gdziekolwiek zechce a jakakolwiek ingerencja z zewnątrz musi być traktowana jak próba bezprawnego mieszania się w nieswoje sprawy.

Tym bardziej więc oburzający jest fakt, że niektóre koła imperialistyczne usiłują przeszkodzić najzupełniej legalnej transakcji handlowej, powołując się na... „ducha Genewy". Należytą odprawę tym obłudnikom dał zresztą amerykański dziennik burżuazyjny „New York Post", pisząc: „Stanowisko USA osiąga nowy szczyt braku logiki. W przekonaniu Departamentu Stanu, dostarczanie broni krajom arabskim przez ZSRR zwiększy niebezpieczeństwo konfliktów oraz zagrozi duchowi Genewy. Dlatego też my to właśnie potwierdzimy ducha Genewy, jeżeli będziemy nalegać, by kraje arabskie przyjęły broń raczej od nas, niż od Rosjan. Czy wszystko jest tu oszałamiająco jasne?"

W istocie wszystko jest jasne — wściekłość Waszyngtonu i Londynu wynika poprostu z nowych trudności, na jakie napotyka polityka imperialistyczna w rejonie Morza Śródziemnego. Ogromna większość krajów arabskich nie dała się wciągnąć do agresywnego paktu wojskowego, zawartego na rozkaz Waszyngtonu między Irakiem a Turcją (do których przyłączyły się jak do tej pory jedynie Wielka Brytania i Pakistan); francuska Afryka Północna nadal jest siedliskiem niepokoju, a rozwiązanie konfliktu w Maroku napotyka na ogromne trudności z uwagi na sabotaż uprawiany przez skrajnie reakcyjnych kolonistów francuskich w tym kraju i ich politycznych sprzymierzeńców w samej Francji; sprawy Cypru nie udało się pogrążyć, a na domiar złego Grecja odmawiając udziału w manewrach wojsk atlantyckich, grozi wystąpieniem z tego agresywnego paktu. Jak wiadomo, Egipt zajmuje w tej części świata najbardziej samodzielne stanowisko, opierając się konsekwentnie naciskowi z zewnątrz i deklarując poparcie dla proklamowanej przez premiera Indii Nehru polityki neutralności i nieprzystępowania do żadnych bloków wojskowych; nic też dziwnego, że wszelkie kroki zmierzające do wzmocnienia pozycji Egiptu wywołują głuchą wściekłość wśród amerykańskich, brytyjskich i francuskich wrogów pokoju.

Dobrze — zapyta ktoś — ale co to wszystko ma wspólnego z „duchem Genewy", polegającym, jak wiadomo, między innymi na powstrzymaniu się od ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw? Otóż właśnie to — ale też daremnie szukać logiki u podpalaczy świata, doprowadzonych do białej gorączki bankructwem ich polityki. Dla nich każdy pretekst dobry...

TADEUSZ SZAFAR.

O dalsze złagodzenie napięcia i rozwój współpracy międzynarodowej

Wniosek radziecki jednomyślnie umieszczony na porządku obrad X sesji ONZ

NOWY JORK (PAP), piątek

Komisja Ogólna NZ wznowiła obrady nad zaleceniami w sprawie porządku dziennego sesji, rozważając dwa punkty: 1) zgłoszony przez grupę 15 państw Azji i Afryki, dotyczący Irianu zachodniego oraz 2) wniosek ZSRR w sprawie umieszczenia na porządku dziennym sesji punktu „O środkach zmierzających do dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego oraz rozwoju współpracy międzynarodowej".

W sprawie Irianu zachodniego zabierali głos delegaci: Indonezji, Nowej Zelandii, ZSRR i Polski.

W wyniku głosowania siedmioma głosami przeciwko pięciu komisja uchwaliła wniosek zalecający umieszczenie sprawy Irianu zachodniego na porządku dziennym obrad.

Przedstawiciel USA i Czangkaj-szekowiec wstrzymali się od głosu.

Komisja przeszła następnie do omawiania wniosku delegacji ZSRR w sprawie umieszczenia na porządku dziennym X sesji Zgromadzenia Ogólnego punktu **„O środkach dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego oraz o rozwoju współpracy międzynarodowej"**. Zgłaszając ten wniosek przedstawiciel ZSRR W. W. Kuzniecow oświadczył m. in.:

Ludzkość osiągnęła olbrzymie sukcesy w rozwoju nauki i techniki. Szczególnie szerokie perspektywy dla dalszego postępu ludzkości i wykorzystania nowych zasobów otwierają się w związku z odkryciem energii atomowej.

Jednakże mimo istnienia olbrzymich możliwości materialnych, wiele krajów jest nadal zacofanych pod względem gospodarczym, wielu ludzi żyje w ciężkich warunkach. Coraz więcej środków wydaje się na utrzymanie armii, na produkcję broni: tworzenie baz wojskowych, na produkcję i doskonalenie najbardziej niszczycielskiej w chwili obecnej broni — broni jądrowej itd. Spada to ciężkim brzemieniem na barki narodu wskutek wyścigu zbrojeń i psychozy wojennej; prości ludzie żyją w strachu przed niebezpieczeństwem nowej okropnej wojny z zastosowaniem niszczycielskiej broni jądrowej.

Tego rodzaju sytuacja, sprzeczna z interesami narodów, wywołana jest okolicznością, że między wieloma państwami nie stworzono atmosfery zaufania, że stosunki między nimi nie opierają się na zasadzie rozwiązywania nie uregulowanych problemów międzynarodowych drogą rokowań i podejmowania decyzji uwzględniających interesy stron. Między szeregiem krajów nie rozwija się współpraca gospodarcza, brak odpowiednich kontaktów nie przyczynia się do osiągnięcia niezbędnego wzajemnego zrozumienia.

Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna wnieść swój wkład do sprawy dalszego rozładowania napięcia międzynarodowego i do umocnienia pokoju na całym świecie. Powinna ona przyczyniać się do tego, by państwa kontynuowały wysiłki zmierzające do zmniejszenia napięcia i do umocnienia zaufania, rozwijały współpracę gospodarczą i kulturalną.

Jednym z najważniejszych zadań w chwili obecnej jest zaprzestanie wyścigu zbrojeń, stopniowa redukcja zbrojeń oraz zakaz broni jądrowej. Jesteśmy głęboko przekonani, że już w obecnej sytuacji międzynarodowej można osiągnąć porozumienie w sprawie konkretnych kroków i przystąpić praktycznie do redukcji zbrojeń. W miarę realizacji tych kroków będzie się niewątpliwie umacniało zaufanie między państwami, co z kolei stworzy sprzyjające warunki dla wcielenia w życie szerszego programu w dziedzinie rozbrojenia i pogłębienia zaufania.

Rząd radziecki — stwierdził w zakończeniu Kuzniecow — kierując się interesami umocnienia pokoju i bezpieczeństwa między narodowego przedstawia do rozpatrzenia X sesji Zgromadzenia Ogólnego projekt rezolucji o środkach dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego i o rozwoju współpracy międzynarodowej.

Delegacja ZSRR uważa, że sprawa ta zasługuje na uważne rozpatrzenie i prosi o włączenie jej do porządku dziennego obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Lodge wypowiedział się za umieszczeniem na porządku dziennym Zgromadzenia Ogólnego sprawy zgłoszonej przez delegację radziecką.

Równocześnie Lodge oświadczył, że delegacja amerykańska ma pewne pytania w związku z projektem rezolucji radzieckiej. Przedstawiciel USA oświadczył, że Stany Zjednoczone sądziły, iż rząd radziecki pozytywnie odpowie na propozycje prezydenta Eisenhowera z 21 lipca. Stany Zjednoczone — powiedział Lodge — żałują, że do tego nie doszło. Dodał on, że projekt rezolucji radzieckiej jest „niewystarczający".

Jednakże Lodge oświadczył, iż delegacja USA głosować będzie za umieszczeniem przedstawionej przez ZSRR sprawy na porządku dziennym obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego i zastrzegł sobie prawo wypowiedzenia się co do meritum tego problemu w odpowiedniej komisji Zgromadzenia.

Komisja ogólna jednomyślnie zaleciła Zgromadzeniu Ogólnemu umieszczenie proponowanej przez delegację ZSRR sprawy na porządku dziennym oraz przekazanie jej do rozpatrzenia Komisji Politycznej.

CZY POTWIERDZENIE ZARZUTU SZPIEGOSTWA?

Zdumienie i zaskoczenie w Bonn po przerwaniu sensacyjnego procesu

Adenauer kontra „Der Spiegel"

BONN (inf. własna)

Jak już donosiliśmy, przed sądem w Hanowerze toczył się w ostatnich dniach sensacyjny proces o „oszczerstwo" wszczęty przez kanclerza Adenauera przeciwko pismu „Der Spiegel". Powodem skargi był zarzut szpiegostwa na rzecz Francji, postawiony kanclerzowi i jego kolegom przez agenta wywiadu francuskiego Schmeissera i 2 redaktorów „Der Spiegel". W drugim dniu rozprawy kanclerz oraz pozostali wysocy urzędnicy bońscy wycofali nagle skargę, budząc zrozumiałe zdumienie i zaskoczenie w opinii publicznej Niemiec zachodnich. Prasa zachodnio niemiecka nadal szeroko komentuje to niecodzienne wydarzenie, podkreślając, iż jest to jedyny chyba przypadek w historii, kiedy wybitny polityk i szef rządu rezygnuje z możliwości oczyszczenia się z ciężkiego zarzutu zdrady państwa. Oto dalsze głosy prasy na temat tej sensacyjnej afery.

Biuletyn prasowy SPD stwierdza, że „zakończenie procesu przeciwko Schmeisserowi pozostawiło przygnębiające uczucie, iż trzyma się w tajemnicy sprawy, które w imię interesów naszego ustroju państwowego, powinny być podane do wiadomości z całą otwartością. Opinia publiczna ma prawo domagać się tego".

Zachodnio berliński BILD ZEITUNG przynosi wypowiedź wiceprzewodniczącego Bundestagu, Schneidera (FDP) na temat procesu: „Schneider oświadczył nam, że jako prawnik może powiedzieć tylko jedno: cała ta sprawa ma posmak wyjątkowo niezwykły". B. premier Badenii Wirtembergii, Reinhold Maier, oświadczył prasie zachodnio berlińskiej: **„Nie mogę, niestety, poinformować prasy tak, jakbym tego pragnął. Ubolewam bardzo, że wziąłem w procesie udział jako adwokat, a nie polityk, a obowiązek zawodowy wymaga, abym milczał".**

Dziennik szwajcarski NATIONALZEITUNG stwierdza w artykule zatytułowanym „Dziwny proces — dziwne zakończenie": **„Złożone przez oskarżonych honorowe oświadczenia wywołują co najmniej sprzeczne uczucia. Oskarżeni nie zaprzeczają prawdziwości zeznań, lecz tylko zapewniają, że nie zamierzali obrazić kanclerza i współoskarżycieli".** NEUE ZUERICHER ZEITUNG uważa, że mimo zakończenia procesu nieoczekiwany obrót całej sprawy wywrze wpływ na rozwój wydarzeń w Niemczech zachodnich.

* * *

Całej sprawie poświęca obszerny artykuł wstępny dziennik NEUES DEUTSCHLAND, stwierdzając: **„Daremnie szukalibyśmy w historii analogicznego procesu, który można by porównać z przerwanym procesu Schmeissera. Wypadki korupcji i wielkie afery — to rzeczy na porządku dziennym we wszystkich państwach kapitalistycznych. Jednakże niedoszły proces w Hanowerze — to naprawdę wydarzenie jedyne w swoim rodzaju. Przecież szef rządu bońskiego został publicznie oskarżony o uprawianie szpiegostwa na rzecz wywiadu francuskiego i o wyraźną zdradę stanu".**

Ochotnicy chińscy powracają z Korei

PEKIN (PAP), piątek

Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu, że przedstawiciel sztabu chińskich ochotników ludowych podał do wiadomości, iż w październiku br. wycofanych zostanie z Korei do Chin 6 dywizji chińskich ochotników ludowych.

Sytuacja na Cyprze nadal napięta

Anglicy ściągają okręty wojenne

LONDYN (PAP), piątek

Z Nicosii donoszą, że odbyła się tam wielka demonstracja pod hasłem walki o przyłączenie Cypru do Grecji. Policja rozpędziła demonstrantów przy użyciu gazów łzawiących. Aresztowano około 100 osób.

Na obszarze całej wyspy trwają represje przeciwko ludności. Przeszło 100 żandarmów brytyjskich otoczyło wieś Ayios Nicolaos położoną na północny-wschód od Nicosii i przeprowadziło rewizje we wszystkich zagrodach. Do portu w Famaguście przybyły brytyjskie okręty wojenne.

Z mętnej fali

„MIŁOSIERDZIE"

PRZED dwoma z górą laty boński Bundestag uchwalił ustawę o odszkodowaniach dla ofiar III Rzeszy. Lepiej późno niż wcale — powiedzieli sobie wówczas czytelnicy gazet zachodnio - niemieckich i wielu z nich z uznaniem przyjęło ten gest. Sami autorzy ustawy zresztą, bez fałszywej skromności, reklamowali ją jako „doniosły akt miłości bliźniego, która nie ogląda się na koszty pieniężne".

Dwa lata, to dostateczny kawał czasu, aby dobrodziejstwa ustawy dały znać o sobie. Pragnąc dowiedzieć się bliższych szczegółów na ten temat, zaczęliśmy uważnie przeglądać szpalty prasy zachodnio - niemieckiej... i co powiecie? — Jest! O chrześcijańskim miłosierdziu i o wyżej wzmiankowanej ustawie. Posłuchajmy co pisze np. taki „Die Andere Zeitung":

„Jeżeli różnym władzom robi się zarzuty, że zwlekają z wypłatą odszkodowań dla ofiar III Rzeszy, to trzeba to czynić z pewną rezerwą, gdyż istnieją liczne wypadki odszkodowań, gdy władze te wykazują zdumiewającą energię i miłość bliźniego..."

W tym miejscu pismo przytacza szereg nazwisk ludzi, którzy z samarytańskich rąk bońskiego rządu otrzymali odszkodowania i to grube odszkodowania. Taka np. pani Herta Ehlert z Hamburga otrzymała zapomogę, stałą rentę oraz pożyczkę w kwocie 10.000 marek. Albo niejaki pan Pagenkopf — dostał odszkodowanie w wysokości 42.000. Albo też Herr Walter Schroeder, któremu wynagrodzono ciężkie przeżycia wojenne tysiącem marek miesięcznej renty i pięćdziesięcioma tysiączkami „na otarcie łez". Innych nazwisk nie przytaczamy z braku miejsca.

Kim jest owa szczęśliwa Frau Ehlert? O, to typowa męczennica faszyzmu. Była tzw. aufzejerką w obozie koncentracyjnym, gdzie w ciężkim trudzie i w czoła pocie musiała wyprawiać na tamten świat setki innych kobiet. Pan Pagenkopf nie miał może jako SS — Obersturmbahnführer tak ciężkich przeżyć, jak jego koleżanka, niemniej jednak i jemu się coś należało za dłuższy pobyt w alianckim więzieniu. To samo można powiedzieć o panu Schroederze który „cierpiał" jako SS-Oberführer i prezydent hitlerowskiej policji w Lubece, oraz o tysiącach innych podobnych „nieszczęśliwców", ze znaczkiem SS pod pachą. Już na pierwszy rzut oka widać, iż są to typowe ofiary III Rzeszy, ciężko poszkodowane przez hitleryzm, którego niewybaczalną zbrodnią — wobec tych ludzi — było to, że... skończył się tak szybko...

Tak to, proszę państwa, kpi się w żywe oczy z prawdziwych ofiar hitleryzmu, z których wielu w naiwności ducha na próżno zasypuje sądy bońskie prośbami o odszkodowanie. Na próżno, bo „chrześcijańsko - demokratyczne" miłosierdzie rządu pana Adenauera chadza swoimi własnymi drogami. Liczba osób, które z tytułu sławetnej ustawy otrzymały jakąś głodową rentę jest niesłychanie mała. Trudno się dziwić — autorzy ustawy zatroszczyli się już o to, aby kasa zanadto nie ucierpiała...

Były więzień „Kacetu" chcąc otrzymać jakieś grosze, musi dowieść: primo — że „nie zaniedbał obowiązku wystąpienia w drodze służbowej przeciwko urzędnikowi Gestapo", który lał go np. bykowcem, secundo — że „aktywnie walczył przeciwko poniżaniu godności ludzkiej", tertio — że „był ofiarą prześladowań za swoje przekonania polityczne, czy religijne". Takie są warunki.

Ponieważ tak się jakoś dziwnie złożyło, że ci którzy będąc w „Kacecie" próbowali „występować na drogę służbową" przeciwko swym dręczycielom dawno wywędrowali przez krematoryjny komin, sądy p. Adenauera mają bardzo ułatwione zadanie. Niemal równie trudno jest dowieść, iż cierpiało się za swoje przekonania. Bo jak udowodnisz bracie, że nie „pożyczyłeś" tych przekonań np. od współwięźnia - komunisty, albo od spowiednika? Tak czy owak odejdziesz z kwitkiem, a pieniądze zostaną dla porządnych SS-manów.

Jak więc widzimy — wszystko w porządku. Jest wielkoduszna, demokratyczna ustawa? Jest. Jest chrześcijańskie miłosierdzie? Jeeeeast!

A że troszkę jak na nasz gust „zezowate", to trudno. Prima charitas ab ego, czyli bliższa ciału koszula niż sukmana... Ordnung muss sein!

KIWI

Szeroka mobilizacja sił

(Dokończenie ze str. 1)

Należyte wykorzystanie pomocy społecznej w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych iść musi w parze z maksymalnym wykorzystaniem własnych sił i środków i właściwym zaplanowaniem prac.

Chodzi przede wszystkim o to, aby ludzie przybywający na wykopki do tych gospodarstw znaleźli warunki wydajnej pracy, aby wspólnie z nimi stanęli do wykopków wszyscy miejscowi ludzie — robotnicy PGR i spółdzielcy, aby były przygotowane kopaczki i traktory, względnie konie. Obok właściwego przygotowania sprzętu do pracy oraz pól, na których praca ma być wykonywana, trzeba zabezpieczyć przybywającym na dłuższy czas dobre, opalane kwatery i należyte wyżywienie. Trzeba także zatroszczyć się o odzież roboczą dla wyjeżdżających na wykopki.

W celu skontrolowania, jak przeprowadzane są wykopki, jak kopcuje się ziemniaki, w zespołach PGR powołane zostaną, zgodnie z zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów komisje kontrolne, złożone z dyrektora zespołu lub agronoma, przewodniczącego rolnej rady zakładowej oraz członka gromadzkiej rady narodowej.

Należyta organizacja wykopków, mobilizacja pomocy społecznej i jej pełne wykorzystanie są nieodzowne do tego, aby mimo spiętrzenia prac i krótkich terminów uniknąć strat w plonach roślin okopowych, które odgrywają podstawową rolę w zaopatrzeniu ludności, w rozwoju naszej hodowli i w zaopatrzeniu przemysłu w surowce rolnicze.

Wykonamy przed terminem plan kwartalny i Sześciolatkę

(Dokończenie ze str. 1)

tańskich Zakładów Celulozowo - Papierniczych odpowiadając na apel CRZZ zwiększy produkcję w IV kwartale o 125 ton celulozy, 9 ton papieru, 9 ton sznurka papierowego oraz zaoszczędzi 128 ton sody amoniakalnej, 680 kg przędzy oraz setki kilogramów kleju, smarów itp.

Wartość podjętych dotychczas zobowiązań obliczana jest na pół miliona złotych.

ZAKŁADY BAWEŁNIANE W ZAWIERCIU

Spośród zawierciańskich zakładów pracy jako jedna z pierwszych na apel CRZZ odpowiedziała załoga Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Pracownicy przędzalni średniotprzędnej tych zakładów podniosą w IV kwartale wydajność na maszynach obrączkowych i wyprodukują 684 kg przędzy dodatkowo. Obsługa samoprzaśnic wózkowych podniesie wydajność pracy o 5 procent, zaoszczędzając 272 tys. roboczogodzin.

Oddział przędzalni odpadkowej zobowiązał się przez zmniejszenie odpadków w IV kwartale wyprodukować 295 kg przędzy ponad plan.

253 kg lontów dodatkowo przyniesie realizacja zobowiązań załogi oddziału przędzalni lontów.

Szczególnie cenne zobowiązanie podjęli pracownicy tkalni. Zmniejszą oni odpadki w stosunku do planu o 0,9 proc. co pozwoli im zaoszczędzić 140 kg przędzy. Przez podniesienie wydajności pracy o 3,3 proc. wyprodukują 91 tys. metrów tkaniny więcej, niż przewidywał plan III kwartału. Zwiększą też produkcję tkanin pierwszego gatunku o 10.600 metrów

CIESZYŃSKIE ZAKŁADY MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

W liście załogi Cieszyńskich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych — czytamy: „Zobowiązujemy się wykonać plan kwartalny produkcji cegły palonej w 102 proc., cegły surowej w 104 proc., wapna budowlanego — 103 proc. Ponadto postanawiamy spalać przy produkcji cegły surowej mułu węglowy, węgiel brunatny i przerosty, a także nadal stosować wypał cegły metodą Mazowa".

Zakład ten wyprodukuje ponad plan roczny 700 tys. sztuk cegły palonej, 500 ton wapna, 212 tys. jednostek kaflarskich i 1000 ton wyrobów betonowych.

Zgon Lucyny Krzemienieckiej

WARSZAWA (PAP), piątek

29 września br. zmarła w Warszawie w wieku lat 48 — Lucyna Krzemieniecka — poetka, autorka wielu powieści i opowiadań dla dzieci i młodzieży.

Zmarła była laureatką dwóch nagród za twórczość literacką dla dzieci i młodzieży — w r. 1950 — nagrody m. st. Warszawy i w r. 1952 nagrody Prezesa Rady Ministrów.

Zimowy rozkład jazdy PKP

Tegoroczny zimowy rozkład jazdy PKP, który wprowadzony będzie w życie od 1 października br. nie przynosi nam w zasadzie żadnych poważniejszych zmian. Jedyną inowacją jest wprowadzenie nowego pociągu do Gliwic, który odchodzić będzie ze Stalinogrodu o godz. 5.46. Pociąg ten wprowadzony został w celu odciążenia pociągu poznańskiego, odchodzącego ze Stalinogrodu o godz. 5.58, gdyż był on codziennie bardzo przepełniony pasażerami, udającymi się do Gliwic i Kędzierzyna.

Poza tym przedłużono trasę pociągu, który kursuje codziennie między Bytomiem, a Lublińcem przez Tarnowskie Góry. Obecnie tylko w soboty robocze pociąg ten odchodzić będzie ze Stalinogrodu o godz. 11.50. Jest to wielkie udogodnienie dla podróżnych, którzy w Tarnowskich Górach przesiadają się w kierunku Miedzina i Ostrowa, bowiem przy poprzednim stanie rzeczy nie mogli oni zdążyć na przesiadkę. Przedłużono także trasę pociągu nr 86226, kursującego dotąd między Szczakową a Kazimierzem, który obecnie dojeżdżać będzie także do Wolbromia.

Prócz tego wprowadzono kilka drobnych zmian, ułatwiających połączenia ze Stalinogrodu z niektórymi miastami, a mianowicie: pociąg przyjeżdżający z Gliwic do Stalinogrodu o godz. 4.51, będzie teraz przychodził o 7 min. wcześniej, w tym celu, aby pasażerowie, udający się do Zwardonia przez Tychy i Bielsko mieli możność przesiadki na pociąg do Zwardonia o godz. 4.52.

O 3 minuty przyspieszono także przybycie pociągu nr 142, który przyjeżdżał o godz. 19.06. W nowym rozkładzie będzie on w Stalinogrodzie na godz. 19.03, przez co uzyska połączenie z pociągiem w kierunku Zawiercia na Częstochowę, odjeżdżającym ze Stalinogrodu o godz. 19.10.

W nowym rozkładzie zlikwidowano poza tym kilka pociągów sezonowych. Od 1 października przestaną kursować pociągi: Stalinogród — Jelenia Góra, odchodzący o 9.36 oraz pociągi niedzielne Stalinogród — Wisła i Stalinogród — Rajcza. Będą one znowu kursować dopiero w grudniu z chwilą otwarcia sezonu narciarskiego. (tf)

Jesienno-zimowe sezonowe ceny masła, mleka i śmietany

Od dnia 1 października br. przestają obowiązywać letnie sezonowe ceny detaliczne masła, mleka i śmietany, wprowadzone na sezon letni uchwałą Rady Ministrów z dnia 22. 4. 1955 r.

Od 1 października 1955 r. wprowadzone zostają, jak corocznie, jesienno - zimowe sezonowe ceny masła, mleka i śmietany.

Ceny te na sezon jesienno - zimowy 1955-56 ustalone zostały w identycznej wysokości, co ceny obowiązujące w sezonie 1954-55. Na przykład: od 1. 10. 55 r. sezonowa cena detaliczna masła ekstrawyborowego wynosi — 55 zł. za kg, masła wyborowego — 50 zł. za kg, mleka pełnego niebutelkowanego — 2.50 zł. za litr, śmietany na wagę — 18 zł. za kg.

Jednocześnie z dniem 1 października 1955 r. zostały podwyższone ceny skupu mleka z dostaw ponadobowiązkowych. Podwyżka wynosi 20 gr na litrze mleka I gatunku.

NIEDZIELNY KALENDARZYK SPORTOWY

I znów piłkarska niedziela — wprawdzie już nie taka jak ostatnia, bo bez wielkich meczów międzypaństwowych, ale na nasze skromne wymagania wystarczy. Najciekawszym meczem jest spotkanie sosnowieckie Stal — Ruch. Stal musi być uważana za faworyta tego meczu, bowiem chorzowianie, po pięknym wzlocie z CWKS-em, w Krakowie znów zagrali nieco słabiej. Ale Ruch znany jest z tego, że potrafi grać w ważnych spotkaniach, a więc... Mecz rozpocznie się o godz. 15. Spodziewamy się, że tym razem Stal — tak jak w Warszawie — prowadzić będzie otwartą grę.

Jeszcze jedno spotkanie I-ligowe rozegrane zostanie jutro na Śląsku: w Bytomiu o godz. 14.30 Polonia spotka się z Gwardią Kraków. Polonia musi wygrać, nie ma innej rady, inaczej pogorszy jeszcze mocniej i tak już katastrofalna sytuację. Gwardziści nie są orłami, i dlatego nawet bez Kaudera i Trampisza powinna Polonia odnieść spokojne zwycięstwo.

Górnik Radlin ma ciężki mecz wyjazdowy — z CWKS-em. Wojskowi, którzy po meczu chorzowskim zebrali sporą wiązankę bardzo krytycznych recenzji, pałają żądzą odwetu; w finale Pucharu Polski rozgromili Lechię Gdańsk 5:0, i teraz będą chcieli dokonać tej samej sztuki z górnikami.

Pozostałe mecze w I lidze: Włókniarz Łódź — Kolejarz Poznań, Garbarnia — Lechia Gdańsk. Warszawska Gwardia znajduje się w Jugosławii i dlatego mecz z Gwardią Bydgoszcz został przełożony.

W II lidze tylko jeden mecz odbędzie się na Śląsku: Górnik Zabrze — Polonia Leszno: górnicy są murowanym faworytem. AKS wyjeżdża do CWKS-u Kraków, Naprzód Lipiny — do Sparty Warszawa, Górnik Bytom — do Górnika Wałbrzych; ciężkie wyjazdy! — Pozostałe mecze: CWKS Bydgoszcz — Cracovia, Tarnovia — Gwardia Kielce, Stal Gdańsk — Budowlani Opole.

Ostatnia niedziela w lidze śląskiej przynosi następujące mecze: Stal Zabrze — Górnik Radzionków, Wawel Wirek — Siemianowiczanka, Naprzód Janów — Stal Nowy Bytom, Piast Gliwice — Sparta Bielsko, Stal Czechowice — Sparta Gliwice, Podlesianka — Concordia Knurów, Silesia Miechowice — AKS Niwka. Mistrz Śląska, LZS Podlesie, gra już w sobotę o godz. 15 na boisku Kolejarza w Stalinogrodzie; mieszkańcy stolicy Śląska mają więc okazję zobaczenia mistrza w akcji.

Nasi lekkoatleci walczą dzisiaj i jutro w Paryżu w trójmeczu z Francją i z Finlandią. Francuzi spełniać będą w tej imprezie jedynie rolę gościnnych gospodarzy: główna walka rozegra się pomiędzy Polakami a Finami.

Kolarze zakończą w niedzielę XII Wyścig Dookoła Polski. Niezależnie od jego końcowego wyniku, już teraz można powiedzieć, że udał się on i przyniósł szereg ciekawych „odkryć",

W lidze piłki ręcznej najciekawszym spotkaniem jest mecz w Chorzowie pomiędzy AKS-em a AZS-em Stalinogród. Na wynik tego meczu czeka w napięciu Stal Kuźnia. Sparta Stalinogród gra na własnym boisku z LZS Szczepanowice. — Szczypiorniści Stali Kościuszko podejmują Cracovię.

Na kortach Stali odbędzie się dzisiaj i jutro ciekawy mecz o mistrzostwo ligi tenisowej Stal — Gwardia Poznań (lider tabeli). W Gliwicach tenisiści Piasta grają o awans do ligi z Gwardią Warszawa.

Pozostałe imprezy na Śląsku: Górnik Janów — Gwardia w zapasach oraz mistrzostwa gimnastyczne ZS Górnik w Bytomiu.



Kuo Mo-żo

wybitny poeta chiński, wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju

Zastanowienie

Ileż to razy mówiłem ci, że chcę ogłosić me wiersze,
Ileż razy powiedziałem ci to w więzieniu przed 10 laty.
Ale tyś odparł, żem już stary, że już nie umiem pisać wierszy,
Że wyschł mój potok poezji, i że nie tryska już źródło.

Ja nie wierzę w słowa twe, nie wierzę
Chcę wydobywać wiersze swe zawsze młode i świeże.
Pieśni me będą brzmiały jak śpiew wiosennych ptaków
I jadąc, na wietrze będę trele wynucał.

Moje włosy naprawdę nie są siwe jeszcze
A jeśli siwieją — nie wyglądam przecież na starca
Ponieważ nie jestem wyczerpany, wiecznie bije źródło poezji niewyczerpane
I z mego bardzo głębokiego, tak bardzo głębokiego potoku serca wytryska.

Moje pieśni być może zmienią swój ton.
Bo nie zawsze panuje wiosna.
Być może, że jak niszczące wichry jesienne mieść zaczną i miażdżyć okrutnie.
Być może, iż przywieją z podzwrotnikowych piasków żar upalny,
Być może, iż z syberyjskich stepów przyniosą śnieżyce.

Połowa życia mego już przeszła, ale sądzę, że to mi wcale nie przeszkodzi.
Ufając swojemu trybowi życia będę głośno śpiewał w szalonym porywie:
Będę śpiewał o naszym zniszczonym kraju i wyngdzniałym ludzie,
Będę śpiewał o życiu naszej nowej robotniczej klasy.

Przyjacielu, tyś mnie nie znał, a ja także nie znałem siebie do dziś dnia.
W świetle jasnego dnia nie chcę już więcej martwić się zwątpieniami.
W niezmiernie głębokiej nocy, gdy długo stygłem w chorobie,
Odkryłem głębokie swe serce aż do samego dna.

1948 r.
Tłumaczył z oryginału chińskiego

JAN WYPLER

Złote gody literatury białoruskiej



Jakub Kołas (Konstanty Mickiewicz)

ZRODZIŁ JĄ w pełni rok 1905. Bo to wszystko, co było poprzednio nie mogło rozwinąć skrzydeł.

Białoruskie klasy posiadające, które wyrzekły się własnego języka, zahamowały jego literacki rozwój, aż po obecne stulecie. Język białoruski przetrwał jedynie w mowie ludu, w podaniach i pieśniach ludowych, z których całymi garściami czerpali rosyjscy i polscy poeci — chociażby Adam Mickiewicz.

Pełny i wielostronny rozwój literatury białoruskiej zaczyna się od chwili wystąpienia **Janki Kupały** i **Jakuba Kołasa** — rzeczywistych twórców literatury białoruskiej w nowoczesnym pojęciu.

OWIANI rewolucyjnym tchnieniem 1905 r. dwaj rówieśnicy, obaj urodzeni w 1882 r. **Iwan Łucewicz** i **Konstanty Mickiewicz** uderzyli z całą świadomością w struny białoruskiej liry. Obaj byli dziećmi białoruskiego ludu, obaj znali jego niedole i dole, obaj pragnęli dla niego lżejszego i lepszego, wolnego życia.

W 1905 roku jedna z mińskich gazet wydrukowała napisany w języku białoruskim wiersz **„Mużyk"**, którego autorem był nieznany wówczas nikomu Janka Kupała. Wiersz mówił o krzywdzie społecznej i narodowych aspiracjach ludu białoruskiego, o konieczności oporu i walki z jego gnębicielami: polskimi klasami posiadającymi i rosyjską administracją. Autor wiersza zapewniał, że los ludu białoruskiego i jego ojczystej ziemi odwróci się, że nadejdą lepsze dni — wolne od krzywdy, ucisku i bezprawia.

Nic dziwnego, że wiersz ten zwrócił uwagę carskich cenzorów oraz rosyjskich szowinistów, starających się zagłuszyć każde po białorusku wypowiedziane słowo. Rozpoczęły się poszukiwania i prześladowania Janki Kupały, którego prawdziwe nazwisko brzmiało: Iwan Łucewicz. Wydany w 1908 r. tom wierszy Kupały ulega konfiskacie. Mowa w nim o bohaterstwie narodów Białorusi, Rosji, Ukrainy, Polski i Litwy, o wspólnej ich doli, o konieczności wspólnej walki i wspólnej obrony. Wiersze Kupały rozchodzą się w odpisach, krążą od chaty do chaty podawane z ust do ust. Rewolucyjna treść tych pieśni rozrywa kaganiec żandarmskiej cenzury, a literacki utwór białoruskiego poety idzie w lud i staje się jego własnością.

Rówieśnik Kupały, Konstanty Mickiewicz, piszący pod pseudonimem Jakuba Kołasa, po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Nieświeżu uczy dzieci chłopskie, rozwijając równocześnie wśród ich rodziców działalność rewolucyjną. Wiersze jego mówią o wolnej od pańskiego ucisku i wyzwolonej spod carskiego knuta Białorusi. Prowadzi go to w 1908 r. za kraty więzienne, za którymi powstaje poemat **„Nowa ziemia"** oraz tom **„Smętne pieśni"**. Przemycone z więzienia rękopisy tych utworów zostają ogłoszone drukiem przez politycznych przyjaciół poety, a ich czytelnicy zaczynają snuć marzenia o lepszej doli Białorusi i jej ludu wierząc, że dzień ziszczenia tych marzeń już bliski.

KIEDY salwy krążownika „Aurora" zwiastowały wszystkim narodom Rosji wolność, a jej ludom — nowe jutro socjalistycznej epoki, wybiła i dla Białorusi godzina wyzwolenia. Naród, który dopiero przed kilkunastu laty zaczął tworzyć własny język literacki i posługiwać się nim, czyni zeń w krótkim czasie bogate i giętkie narzędzie wyrażania swych uczuć i myśli. Tradycje ludowe literatury białoruskiej wzbogacają się o nowy ton — radości z powstania i budowy własnej państwowości, tworzenia nowego, socjalistycznego życia. W pierwszym szeregu budowniczych Republiki Białoruskiej staje jej literatura.

Jakub Kołas kończy zaczętą jeszcze w carskim więzieniu **„Nową ziemię"**, wzbogacając ją o całkowicie nowe, wskazujące przyszłość akcenty. Kołas inauguruje też białoruską prozę literacką (trylogię **„W polieskiej głuszy"**, **„Ilen na Polesiu"** i **„Trzęsawisko"**). Janka Kupała staje do walki o nową wieś kołchozową, poświęcając temu zagadnieniu poemat **„Nad Oresą"**. W uznaniu ich zasług Republika Białoruska nadaje obu pisarzom tytuł „Poety Ludowego Białorusi".

Książki w języku białoruskim coraz liczniej zapełniają witryny księgarń. Oto cykl powieściowy **Kuźmy Czornego**, przedstawiający dzieje narodu białoruskiego od czasu zniesienia pańszczyzny aż po Rewolucję Październikową, oto utwory **Konrata Krapiwy**, dramaturga i satyryka; oto poezja **Piatrusia Browki**; i wiele, wiele książek, wielu innych pisarzy białoruskich.

Jak krwiożerczy jastrząb spadą na białoruskie niwy wojna. Znaczone swastyką czołgi wszerz i wzdłuż przemierzają spokojną ziemię, wgniatając w piach pszenne łany, zasobne wsie. Do walki z najeźdźcą stają, wraz z całym narodem białoruskim, jego pisarze. Bohaterskie dzieje partyzantki, cierpienia narodu i jego walka z wrogiem — oto nowy tom książek Kupały, Kołasa i całej plejady młodszych twórców.

Jako jedno z czołowych nazwisk białoruskiej literatury okresu wojennego i powojennego wybija się imię **Maksyma Tanka**. Były więzień wileńskich Łukiszek za czasów sanacji, Tank — którego nazwisko brzmi Eugeniusz Skurko — był niestrudzonym bojownikiem zjednoczenia całego białoruskiego narodu pod socjalistycznym sztandarem. — W okresie przedwojennym napisał kilka nielegalnie wydanych w sanacyjnej Polsce i skwapliwie konfiskowanych utworów: **„Na etapach"**, **„Żurawinowy kwiat"** i **„Narocz"**. Po wojnie powstał poemat **„Januk Saliwa"**, poświęcony walce białoruskich partyzantów, oraz fryki, wśród których szczególnie nam bliski jest wiersz o kościuszkowcach, idących przez Białoruś na wyzwolenie Warszawy.

Wielu jeszcze można by wyliczyć białoruskich pisarzy, których utwory zostały odznaczone Nagrodą Stalinowską i przełożone na obce języki, co świadczy wymownie o poziomie młodej literatury białoruskiej. Złote gody literatury białoruskiej stoją pod znakiem pełnej jej dojrzałości i wspaniałego rozkwitu.

ADRIAN CZERMIŃSKI



Maksym Tank (Eugeniusz Skurko)

Notatki i UTARCZKI

Kiedy będą kalendarze śląskie?

W drukarni *RSW „Prasa"* przy ulicy Opolskiej w Stalinogrodzie wszystko żyje pod znakiem kalendarza. Drukuje się tu bowiem nie tylko *„Kalendarz Górniczy"*, ale gotowe do druku stoją cztery *Kalendarze Śląskie* — górnośląski, opolski, cieszyński i Zagłębia Dąbrowskiego, przejęte w roku bieżącym, już jako rocznik drugi, od krakowskiego *Wydawnictwa Literackiego* przez *Wydawnictwo „Śląsk"*. Ponadto krakowskie wydawnictwo bije tu w ogromnym nakładzie wielki *„Kalendarz Rodzinny"*, który będzie rozpowszechniany w całym kraju.

A więc w roku przyszłym będzie wyjątkowy urodzaj kalendarzowy. I co dobre — wszystkie te kalendarze ukażą się pod koniec bieżącego roku, a nie, jak w latach ubiegłych, na początku nowego roku. Tę smutną tradycję zdaje się jeszcze tylko kontynuują *Kalendarz Robotniczy* i *Kalendarz Iskier*.

Cieszyńskie przysłowie mówi: *Kalendorz wielki łgorz, kto go czyto — szelma bito*. Powstało ono zapewne wtedy, gdy kalendarze były jarmarcznymi broszurami, zawierającymi niebywałe brednie o świecie, gdy stroniły od nauki, gdy meteorologię załatwiano przysłowiami, a rozważania polityczne — przepowiedniami. Kalendarz, ulubiona forma dorocznej czytanki w domu śląskim, ma dzisiaj inną treść, inny wygląd, inne znaczenie. Już samym nakładem podniósł on swoją rangę wśród czytelników. Przedwojenne kalendarze górnicze ukazywały się w nakładzie zaledwie pięciu tysięcy egzemplarzy, tegoroczny będzie miał nakład 75 tysięcy! Kalendarze śląskie w czterech mutacjach regionalnych trafić mogą do wszystkich, którzy tę formę książkową lubią, którzy znajdują w niej naukę i rozrywkę. Tym razem zresztą nie pomylą się. Redakcje wszystkich kalendarzy przyrzekły, że wydatnie podniosą ich poziom, co oczywiście nie oznacza, że przez to kalendarze te będą nieczytelne dla mniej wyrobionych odbiorców.

A więc pamiętajcie — już wkrótce, za niewiele tygodni, będziecie mogli nabyć kilkusetstronicowe kalendarze na rok 1956! Najwcześniej ukaże się *Kalendarz Górniczy* — w jasnej, pogodnej okładce. Po nim trafią do was kalendarze śląskie. Przywitajcie je jak dobrych znajomych.

Poznejme se! Milujme se! Nedejme se!

Poznejme se, milujme se, nedejme se — w takim oto haśle sprecyzował potrzebę przyjaźni polsko-czeskiej wielki czeski polonofil z ubiegłego wieku *Edward Jelinek*. Hasło to nic nie straciło ze swej lapidarnej mądrości. Tegoroczne *Dni Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej* przyjęte były szczególnie gorąco po obu stronach granicy. Do Czechosłowacji wyjechała delegacja polska. W prasie czeskiej i polskiej pojawiły się artykuły i wiersze, fotografie i wywiady, które zbliżają kulturę sąsiadujących z sobą narodów.

W gronie kolegów przy kawie wspominaliśmy niedawno, jak to w ciężkich dniach sierpnia 1939 r. przez ówczesne *Katowice* szły gromady emigrantów z *„Protektoratu"*. Znajdował się w ich gronie także *Jirzi Taufer*, poeta, tłumacz Majakowskiego na język czeski, członek Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Z pomocą przyjaciół śląskich krótko przed wojną opublikował on w prasie polskiej kilka artykułów pod pseudonimem *Jana Nosicza*.

Organ Polaków w Czechosłowacji *„Głos Ludu"* przypomniał z okazji Tygodnia Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej kilka innych wydarzeń z dawnych lat. Oto sierżant czechosłowackiej armii lotniczej *Józef Franciszek* przyleciał do Polski i walczył w obronie Polski przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu. Oto cała grupa cieszyńskich Polaków z lat wcześniejszych jeszcze utrwala w codziennej swojej pracy kształt przyjaźni, dobro współpracy, urok braterskiej miłości. Artykuł *L. B. (Ludwika Brożka)* o tradycji współpracy i przyjaźni, to cenne przypomnienie wielu zapomnianych już faktów dotyczących współżycia i wzajemnej pomocy. Na tej samej kolumnie *„Głosu Ludu"* przeczytaliśmy pochodzący z roku 1861, także miły wierszyk Edwarda Świerkiewicza, malarza cieszyńskiego:

Przyjmijże Besedo Czytelni prawicę,
Którą ci podaję dziś przez Ostrawicę,
Którą ci podaję i serdecznie ściska,
Rada by cię poznać Besedeczko z bliska.

Piękne sprawy przyjaźni między narodami tak sobie bliskimi — będą się rozwijać szerzej i głębiej. Aby zadość się stało Jelinkowemu przypomnieniu: *Poznejme se — Milujme se!*

No to cyk!

Coraz częściej, coraz hałaśliwiej odzywa się w naszych uspołecznionych lokalach gastronomicznych pijackie: No to cyk! Walka z alkoholizmem nie tylko nie rozwija się, ale pomimo ogólnej świadomości, że alkohol jest wrogiem naszych osiągnięć, *w wielkim trudzie* tworzą się pierwsze narzędzia tej walki. Ostatnia narada przeciwalkoholowa w Warszawie stwierdziła, że o ile w 1951 roku 77 procent zakładów zbiorowego żywienia sprzedawało alkohol, dziś znajduje się on w 91 proc. zakładów. Czyli, że wódka przeszła do szerokiej ofensywy. Walnie jej w tym dopomogły niesocjalistyczne zarządzenia handlu wewnętrznego, a więc plany sprzedaży wódki, premiowanie od obrotu wódką.

Wielu ekonomistów obliczyło, że straty, jakie nasze Państwo ponosi przez zużycie alkoholu, są o wiele większe, niż zyski płynące z monopolu spirytusowego. Ale są i tacy, którzy uważają, że *„niewskazane wydaje się doprowadzenie do sytuacji braków napojów alkoholowych na rynku, gdyż byłoby to niezwłocznie wykorzystane przez elementy szkodliwe i spekulacyjne. Dlatego ciężar walki z alkoholizmem spoczywać musi na instytucjach społecznych... natomiast zarządzenia administracyjne mogą jedynie tę akcję uzupełnić"* (cytat za *„Życiem Warszawy"*). A zatem — niech sobie Liga Kobiet walczy z wódką, niech walczą związki zawodowe i prasa — my handlowcy, emhadecy i pedecy, robić będziemy dalej obroty wódką, brać premie od rozpijania narodu — a jeżeli podniesie się wielki krzyk, to tylko ciut ciut wycofamy ją z niektórych sklepików i półek.

„W sporze między społeczeństwem a szynkwasem, szynkwas nie wygra" — pisze „Życie Warszawy". Na razie niestety zwycięstwo jest po stronie handlu. Wystarczy się przejść w Stalinogrodzie krótką uliczką 15 Grudnia, by zobaczyć, ile tu istnieje możliwości kupna wódki. Nawet do kawiarń wkroczyła wódka, często podawana triumfalnie jako lemoniada, zawsze zaś królująca w magazynie, choć brakuje wody mineralnej czy kakao.

Pytanie laika

Napisaliśmy notatkę o rozkopywaniu ulic w *Stalinogrodzie* i innych miastach śląskich. Zwróciliśmy uwagę na to — nie po raz pierwszy zresztą — że idą słoty jesienne, że nie za mykające się i cieknące chodniki i bruki — to nie tylko skandal, to pułapki na przechodniów! Słoty przyszły, deszcze chlupnęły na zwały gruzu, na połamane płyty chodników, na Himalaje piachu i gliny. Przechodnie skaczą jak wiewiórki po ulicy *Plebiscytowej*. Wszystkie „pierona" i „cholera" adresują do *Miejskiej Rady Narodowej*. Ale — stop! Oto przyszło wyjaśnienie *Dzielnicowej Rady Narodowej* w związku z przekopami na ulicy 27 Stycznia. Z wyjaśnienia wynika, że zawiniło przedsiębiorstwo Zgoda. Wobec tego Rada obciążyła przedsiębiorstwo grzywną w wysokości 10.562.30 złotych. Słusznie. Ale — pozwolicie, obywatele, że zapytamy: dlaczego mimo to chodniki i ulice nie są uporządkowane. Przedsiębiorstwo tego nie zrobiło, ale zapłaciło wysoką karę. Laik pyta, czy za te pieniądze nie można by zmontować brygady robotniczej, która by pod firmą *MRN* zrobiła porządek na ulicach i chodnikach?

WISZ

Wieczór ku czci FERNANDA LÉGER

To nie prawda, że ludzie nie lubią chodzić na odczyty i nie lubią się uczyć poza szkołą. Jest prawdą natomiast, że ludzie lubią chodzić na wszelkie kształcące imprezy, jeśli mogą rodzaj tych imprez wybrać według swoich upodobań i zainteresowań. Potwierdza to w całej pełni niezwykła frekwencja podczas czwartkowych wieczorów organizowanych co tydzień od paru miesięcy przez Klub Międzynarodowej Książki i Prasy na Małej Scenie w Stalinogrodzie. Różne dziedziny kultury omawiane podczas tych czwartkowych spotkań nie tylko interesują słuchaczy, ale pobudzają ich zwykle do żywej dyskusji.

Ostatni czwartkowy wieczór był poświęcony pamięci jednego z najznakomitszych malarzy naszych czasów, niedawno zmarłego Fernanda Léger. Prelekcja ta niewątpliwie nakreśliła w pewnym stopniu słuchaczom sylwetkę wielkiego artysty, niestety jednak ubogie materiału dotyczące życia i twórczości Légera, oparte wyłącznie na wiadomościach naszej krajowej prasy i gazet zagranicznych nie pozwoliły prelegentowi Jerzemu Moskalowi na zbyt wnikliwą charakterystykę dzieła świetnego francuskiego artysty. Nie doczekaliśmy się jeszcze u nas w Polsce dotychczas żadnej publikacji, żadnego albumu, prezentującego nam jedyną w swoim rodzaju, nienaśladowalną sztukę Fernanda Léger, zwanego „wielkim konstruktorem" i twórcą tzw. „malarstwa przemysłowego", choć w rzeczywistości dzieło tego wielkiego kolorysty i mistrza formy wymyka się wszelkim „zaszeregowaniom".

Trudno więc winić prelegenta, że odczuł wyraźnie, że reprodukcje wyświetlane figlarnie działającym epidiaskopem nie dały słuchaczom pełnego obrazu twórczości Fernanda Léger. W tych warunkach trudno było więcej zrobić. Można się spierać natomiast (nie tylko w tym wypadku, ale generalnie) o formę wygłaszania prelekcji, które naszym zdaniem nie powinny być odczytywane, a raczej utrzymane w stylu swobodnej gawędy. Przykładem takim i godnym naśladowania wzorem była urocza gawędziarska prelekcja Gwidona Miklaszewskiego, popularyzująca twórczość znakomitego rysownika francuskiego Jean Effela.

No, ale nie każdy z prelegentów jest Miklaszewskim, który równie dobrze mówi jak rysuje. Każdy jednak powinien się starać (nawet czytając rękopis, jeśli już nie można inaczej) podać jego treść w najbardziej atrakcyjnej formie słuchaczom. (mn)

Na widnokręgu

Widok z okna



Portretów jest sporo na wystawie, ale jeżeliby ktoś chciał z tego wysnuć wniosek, że nastało odrodzenie portretu — to by się gorzko pomylił.

TRZY RAZY obszedłem wczoraj uważnie salon wystawowy, w którym zgromadzono przegląd okręgowy malarstwa i rzeźby. Zmęczyć się przy tym nie mogłem, jako że salon ten był kiedyś jedną z mniejszych kawiarń naszego miasta i nadal się na ten cel znakomicie nadaje, podczas gdy jako lokal przeznaczony na wystawy dzieł sztuki pozostawia mimo różnych inwestycji wiele do życzenia. Toteż sprawa lokalu wystawowego w Stalinogrodzie jest sprawą palącą. Nic nie pomoże, nie wymigamy się od niej, a dalsze zwlekanie jest naprawdę niewskazane. To bowiem, co daje nam w ciągu roku obecny salon wystawowy, jest doprawdy tylko mizerną namiastką kontaktu ze sztuką (tym bardziej, że Stalinogród nie posiada przecież muzeum z galerią malarstwa). Za mało jest zarówno wystaw sprowadzanych jak i wystaw lokalnych, zbyt szczupła jest ich skala. A to są i dla rozwoju kultury artystycznej społeczeństwa, i dla rozwoju środowiska artystycznego zjawiska niedobre.

Pisarz wyda książkę, wydrukuje nowelę, fragment lub wiersz w jednym z coraz liczniejszych pism literackich, nawet w dzienniku; kompozytor doczeka się wykonania swego dzieła na koncercie lub w radio, czasem także opublikowania go drukiem (choć z tym jest już znacznie gorzej, przykład — Skrowaczewski). A co ma robić malarz, by dzieła jego zgodnie ze swoim przeznaczeniem mogły oglądać tysiące widzów? Musi czekać na wystawę. Z tym jeszcze ryzykiem, że zakup obrazu na wystawie jest zawsze wielką niewiadomą. A to nie jest rzecz obojętna.

Wystawą okręgową malarstwa (i rzeźby, która równa się dwu eksponatom!) nie byłem zbudowany. Trochę jaśniej i bardziej kolorowo zrobiło się teraz w salonie w porównaniu z poprzednimi wystawami, trochę więcej rozmaitości i odwagi ujrzało się w poszczególnych obrazach, odwagi, przy której gaśnie reprezentowana tu i ówdzie poprawna starzyzna lub sztampa. Ale powodów do zachwytów czy choćby zwykłego tylko zadowolenia znalazłem niewiele. Przede wszystkim uderza duża jednostajność tematyczna. Ogromną przewagę ma portret, studium portretowe i pejzaż. A studia portretowe są jednostajne w doborze tematu. Autoportrety, krewni i znajomi. O to najłatwiej. Owszem jest także coś aktualnego: Festiwal młodzieży w Warszawie. Ale takiego knota dawno już nie oglądałem. Nawet za najgorszych czasów schematyzmu, kiedy Zarząd Główny Związku Polskich Artystów Plastyków w trosce o dobro sztuki polskiej ogłaszał wykazy dopuszczalnych tematów.

A pejzaż? Dzięki temu, że Związek Plastyków przeniósł się przymusowo do narożnej kamienicy przy Rynku, prezes oddziału mógł namalować ciekawy i żywy, choć jako obraz nierówny, fragment stalinogrodzkiej ulicy. Zatytułował go „Widok z okna". I takich widoków z okna jest na wystawie sporo. Nawet w tych obrazach, które autorzy zatytułowali inaczej. I znów — o widok z okna najłatwiej.

Lenistwo? Chyba tak. Malarzom nie chce się szukać tematów, a gdy zbliża się wystawa, biorą pierwszy lepszy, który nawinie się pod pędzel i nie wymaga żadnego większego wysiłku. Ale czy tylko lenistwo? Dużą przeszkodą jest tu jeszcze złe i biurokratyczne pojmowanie „tajemnicy państwowej".

Co tydzień nasze tygodniki ilustrowane przynoszą dziesiątki doskonałych zdjęć z różnych zakładów pracy, z których każde przez swą treść malarską mogłoby się stać tematem obrazu. Ale z chwilą, gdy malarz zapragnie to samo namalować, zaczynają się przed nim piętrzyć trudności „natury przepustkowej".

Inna rzecz w tym, że malarze nasi w malowaniu obrazów są jak najmniej zainteresowani. Zakupy są nieliczne, a nawet i te, których dokonuje się na wystawach (robi to tylko Państwo), nie mogą stanowić poważniejszej pozycji w rocznym budżecie artysty. Trzeba się zająć wyrobnictwem. Toteż przez cały niemal rok zdolni i utalentowani malarze trudnią się robotami użytkowymi. A nikomu jakoś nie przychodzi do głowy, że prywatnego odbiorcę dzieł sztuki musi zastąpić odbiorca społeczny, że obrazy może zakupywać nie tylko Państwo ale i instytucje, organizacje, związki, które dotychczas poprzestają tylko na zamawianiu robót użytkowych lub oficjalnych portretów. Są na to pieniądze w budżetach na cele kulturalne. Często przesadzamy w luksusowym urządzeniu różnych wnętrz, a nikt nie pomyśli nawet o tym, że kulturalne wnętrze wymaga dobrego obrazu. Obrazy muszą wisieć tam, gdzie żyją i pracują ludzie, gdzie schodzą się i spotykają. Wtedy malarze będą malować więcej i lepiej.

Zdzisław HIEROWSKI

Węgierski rysownik wspomina Festiwal

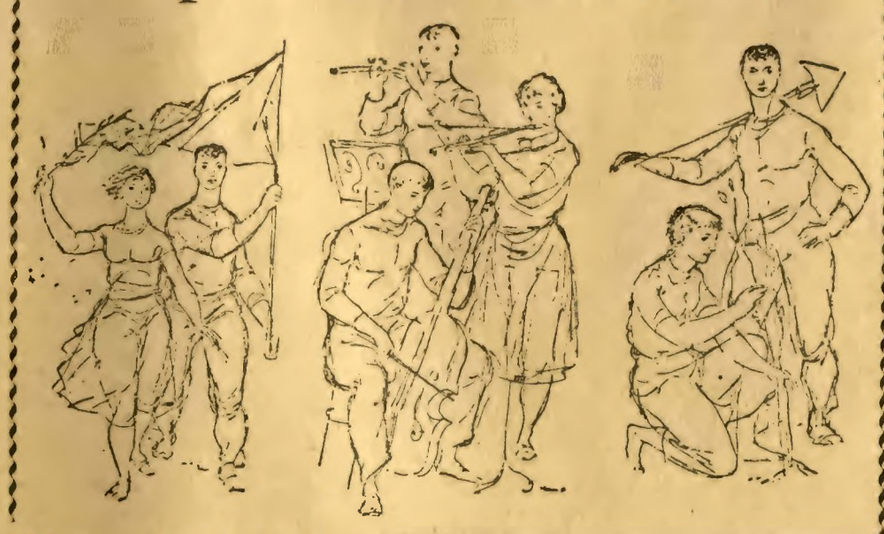



Takich rzeźb się co prawda na śląskiej wystawie nie widzi, ale dwa eksponaty mówią chyba też o upadku rzeźby na Śląsku.

WĘGIERSKI RYSOWNIK JANOS KASS przysłał nam kilka rysunków, wykonanych w Warszawie podczas Festiwalu oraz po powrocie do Budapesztu. Janos Kass towarzyszył delegacji młodzieży węgierskiej, liczącej 700 osób. Składały się na nią grupy młodzieży robotniczej i chłopskiej, zrzeszonej w Związku Młodzieży Pracującej, grupy artystów oraz sportowców. Artystyczne grupy węgierskie dziś jeszcze wspominane są przez warszawiaków i młodzież z całego świata. Zespół Bekescsaba, zespół ludowy Balassi, 86-osobowa orkiestra im. Franciszka Lisz ta, budapeszteńska Wyższa Szkoła Muzyczna, oraz liczni soliści — oto z czym Węgrzy bawili na Festiwalu.

Po powrocie do swego kraju młodzi Węgrzy rozpoczęli wieść o braterstwie festiwalowym po całych Węgrzech. Publicyści i pisarze, którzy oglądali Festiwal, napisali sporo wspomnień i reportaży. Rysownicy i malarze chwycili za ołówki i pędzle poprawiając szkice i studia, uczynione w Warszawie, tworząc z pamięci i na podstawie podręcznego szkicownika nowe rysunki i obrazy. Janos Kass tak pisze o swoich rysunkach: „Pragnę, by w Polsce wiedziano, że my, artyści węgierscy, którzyśmy przeżyli Festiwal, wciąż pamiętamy o uroczych tygodniach radości i wesela. Niech te rysunki, które przypominają udział młodzieży węgierskiej w Festiwalu, będą jednym z dowodów naszej pamięci".

Rysunki przedstawiają: fragment defilady, trio artystyczne z Budapesztu oraz sadzenie drzew nad Wisłą.

Co się dzieje w kulturze na szerokim świecie



F. C. Weiskopf

★ W Niemieckiej Republice Demokratycznej obchodzono uroczystości żałobne z powodu zgonu wybitnego pisarza i polityka Franza Carla WEISKOPFA. Urodzony w roku 1900 w Pradze od początku swojej twórczości służy interesom czeskiej klasy robotniczej. Wiersze jego głosiły zwycięstwo Rewolucji Październikowej. Walczył przeciwko militaryzmowi i kapitalizmowi. Prześladowany w burżuazyjnej Czechosłowacji przeniósł się w roku 1928 do Niemiec, skąd w roku 1933, u progu długiej emigracji, udał się z powrotem do Pragi. Po zwycięstwie Armii Radzieckiej reprezentował Czechosłowację na placówkach dyplomatycznych — w Stanach Zjednoczonych, Szwecji i Chinach. Pisał po niemiecku i liczne jego powieści oraz reportaże stały się bezcenną wartością postępowej literatury niemieckiej.

★ Charlie CHAPLIN zamierza w Londynie nakręcić nowy film o imaginacyjnym królu, którego grać będzie



Chaplin z córeczką Józefiną

sam. Na marginesie tego filmu prasa zagraniczna pisze: „Chaplin udaje się w krainę bajki, ale będzie to tylko wielka metafora. Niech nie sadzą przeciwnicy wielkiego Chaplina, że złożył on broń. Ale też niech się nie spodziewają, że jego atak na rzeczywistość świata zachodniego będzie prostacki i płaski. Metafora i bajka czasem mocniej uderzają niż bezpośrednie natarcie. Chaplin jest mistrzem uogólnienia".

★ PERLON to najnowszy krzyk mody w NRD. Wszystko tam jest z perlonu, nie tylko bielizna, ale i przedmioty gospodarstwa domowego. Wystawy wyrobów perlonowych, lepszych od nylonu, są największymi atrakcjami Niemców. W związku z tym szaleństwem perlonowym „Berliner Zeitung" publikuje następujący dowcip. Dwa komary spotykają się w przestworzach. Jeden ma żądło potwornie opuchłe. „Co ci się stało, mój biedny komarku?" — pyta jeden. „Jestem ofiarą postępu technicznego, chciałem ugodzić perlon moim żądłem".

Podczas gdy u nas jeszcze trwa mit nylonu, w NRD perlon wkracza już w dziedzinę dowcipu.

★ GUTTUSO, którego wystawę obrazów przed kilku miesiącami oglądać mogliśmy w sali stalinogrodzkiego Pałacu Młodzieży, powiedział w wywiadzie prasowym: „Włoska sztuka nie ustąpi ani na krok! Jako patriota włoski wiem, że talent mój musi z całą bezwzględnością demaskować okrucieństwa kapitalizmu. Lud włoski pójdzie za jego artystami, jeżeli artyści nie zapomną o swojej ojczyźnie". Wypowiedź ta spowodowała liczne ataki burżuazyjnej prasy na znakomitego twórcę. — Poniżej rysunek Guttuso: Naprzód, bierzmy swoją ziemię!



Guttuso: Naprzód, bierzmy swoją ziemię!

Filmowcy czterech kontynentów *obradują* w Pałacu Kultury i Nauki

Prof. Jerzy Toeplitz

prezes FIAF

ODBYWAJĄCY się obecnie w Warszawie, w Pałacu Kultury i Nauki, Kongres FIAF — Międzynarodowej Federacji Archiwów Filmowych — jest 11 z rzędu zebraniem naszej Federacji. Założyli ją w 1938 r. przedstawiciele 4 filmotek: francuskiej, angielskiej, niemieckiej i Stanów Zjednoczonych. Z biegiem lat skład Federacji zwiększył się do 20 członków rzeczywistych i jednego członka — kandydata. Okres kandydacki potrzebny jest dla zorientowania się czy archiwum filmowe pragnące zostać członkiem naszej Federacji gwarantuje odpowiedni poziom artystyczno - kulturalny i czy przypadkiem nie ma cech merkantylnych.

Warto może tu przypomnieć, że jednym z pionierów archiwistyki filmowej był Polak, Bolesław Matuszewski, jeden z pionierów kinematografii światowej i jeden z pierwszych operatorów filmowych. On to, w wydanej w Paryżu w 1898 roku pracy, postulował większość do dziś aktualnych założeń filmotek.

Podstawowym założeniem FIAF jest nie tylko zbieranie i przechowywanie filmów starych, ratowanie ich przed zniszczeniem, choć nie wymaga uzasadnienia ich olbrzymie znaczenie szkoleniowe dla młodych filmowców: możność studiowania gry wielkich aktorów, pracy wielkich reżyserów czy operatorów. Dążymy do tego, aby archiwa filmowe były muzeami i propagatorami wartościowych filmów.

Ten punkt widzenia zwyciężył właściwie w naszej Federacji dopiero na kopenhaskim kongresie w 1948 roku. Nowa tą tendencja znajduje wyraz w coraz żywszych stosunkach z innymi federacjami, w inicjatywie tworzenia ośrodków badań naukowych nad filmem i jego historią.

Oczywiście, FIAF, jak i poszczególne filmoteki narodowe, z wielką starannością zajmują się zabezpieczeniem współczesnej produkcji filmowej oraz uzupełnianiem swoich archiwów utworami z lat dawniejszych. Najbogatsze filmoteki — francuska (około 50 tys. tytułów) i angielska (około 30 tys. tytułów) — posiadają na ogół wszystkie dawne arcydzieła kinematografii światowej i całą produkcję współczesną, gdyż ostatnio uważamy, że należy archiwizować wszystkie produkowane filmy. Jest to konieczne z różnych względów. Historyka filmu interesować będą w równej mierze, choć z innego punktu widzenia, dzieła przeciętne a nawet nieudane, gdyż charakteryzują one np poziom kinematografii danego kraju w pewnym okresie czasu.

Poszczególne filmoteki narodowe wymieniają i wzajemnie uzupełniają swoje archiwa. Celem zmniejszenia kosztów, archiwa zbliżone terytorialnie ponoszą wspólny koszt sporządzenia drugiego negatywu filmu, którego nie posiadają. Duże nadzieje łączymy z przewidywanym przystąpieniem do FIAF nowych członków z krajów azjatyckich i Ameryki Południowej, gdzie istnieje prawdopodobnie wiele starych filmów, których nie posiadają nasze filmoteki. Liczymy, że dużo takich filmów znajduje się w Chinach.

Wprowadzenie w życie trzech ważnych postulatów FIAF zabezpieczyłoby w poważnym stopniu filmoteki poszczególnych krajów przed trudnościami uzupełniania swoich archiwów. Chodzi o: zakaz niszczenia negatywu filmowego; obowiązek dostarczania do archiwum danego państwa kopii każdego filmu wyprodukowanego w kraju oraz o swobodną wymianę filmów FIAF, to znaczy zwolnienie ich z opłat celnych. Notabene, większość państw uznała już ten ostatni postulat, a na trudności natrafiamy tylko w Stanach Zjednoczonych, gdzie przemysł filmowy nie docenia znaczenia archiwów filmowych i nie stara się o zniesienie wspomnianych ograniczeń.

Jednym z ważnych postulatów naszej Federacji jest wywalczenie odpowiedniego zrozumienia i miejsca dla klasycznych arcydzieł sztuki filmowej. Nie możemy przecież ograniczać naszych zadań tylko do prac archiwalnych. Chociaż film istnieje zaledwie 60 lat, to już stworzył szereg wielkich arcydzieł, które, niewątpliwie, wejdą na stałe do dorobku światowej kultury i sztuki. Uważamy, że tak jak czyta się z największą satysfakcją i wzruszeniem utwory literatury klasycznej, tak samo można oglądać wielkie filmy stworzone w przeszłości. W wielu państwach powstaje coraz więcej kin wyświetlających takie filmy; jest nadzieja, że wreszcie i u nas, w Polsce, sprawa ta ruszy z miejsca.

Naszym zdaniem najodpowiedniejszym miejscem do wyświetlania filmów klasycznych, zwłaszcza w państwach kapitalistycznych, są kluby filmowe, gdyż mogą one zagwarantować odpowiedni dobór repertuaru. Kluby te korzystają już w olbrzymiej mierze z istniejących w ich krajach filmotek. I właśnie niedawne utworzenie w Polsce Centralnego Archiwum Filmowego może przyczynić się wydatnie do ożywienia pracy klubów filmowych, które miały dotychczas poważne trudności w zdobywaniu filmów klasycznych.

W czasie obecnego Kongresu naszej Federacji omawialiśmy wiele spraw, m. in. pracę Międzynarodowego Ośrodka Badań Historii Filmów FIAF. Ośrodek taki istnieje w Paryżu i w jego pracach biorą udział wybitni historycy filmu, tacy jak Sadoul czy Lambert. Przewidujemy utworzenie przy każdym archiwum filmowym komisji badań historycznych, które zajmą się naukowym opracowaniem i wyzyskaniem cennych materiałów.

Do osiągnięć naszego Kongresu należy zaliczyć przyjęcie nowych członków — filmotek NRD, Austrii i Kolumbii. Delegaci radzieccy — rektor WGIK — prof. Lebiediew i docent Groszew wyrazili uznanie dla prac Federacji i zgłosili życzenie Związku Radzieckiego przystąpienia do FIAF. W ten sposób nasza działalność znów znacznie się rozszerzy. Ogarnia już ona niemal wszystkie kontynenty, gdyż jedynie Australia nie jest reprezentowana w Federacji.

Nie trzeba chyba dodawać, że nasza działalność, stałe kontakty filmowców tylu krajów, wspólne dążenie do rozwoju kinematografii światowej przyczyni się do zacieśnienia współpracy między narodami, służy sprawie utrwalenia pokoju. Obrady warszawskie naszej Federacji w pełni to potwierdziły.

Czytamy czasopisma

Egzotyka, polityka i kultura

Spotkania z dżunglą Ameryki Południowej... Conan Doyle'a, 14 godzin w falach Kanału la Manche, wrażenia Żukrowskiego i Przymanowskiego z Chin, opowieści i przysłowia z Kraju Środka, a poza tym — ciekawości z różnych części kuli ziemskiej. Przed nami ostatnie numery „Świata" i „Przekroju". Dwa nasze czołowe tygodniki ilustrowane umiejętnie łączą — interesującą fabułę i zagadnienia politycznej wagi, treści rozrywkowe z dobrą literaturą. Słuszne dążenia do atrakcji i egzotyki w tematyce zamieszczanych publikacji, jakie podzielają ostatnio wszystkie nasze czasopisma periodyczne — są na łamach „Przekroju" i „Świata" realizowane w sposób umiejętny i bez nadgorliwej egzaltacji. Każde z tych pism ma odrębną i właściwą sobie myśl przewodnią. „Przekrój" celuje w szkicu kulturalnym i opowieści, — „Świat" wyróżnia się znakomitymi reportażami politycznymi i historycznymi. Wspomniane tygodniki, chociaż tak różne w założeniach, uzupełniają się doskonale.

Lektura ostatnich numerów „Przekroju" i „Świata" dostarcza nam wiele wrażeń. Zatrzymajmy się nad niektórymi pozycjami. Oto „Przekrój": wyprawa angielskich uczonych (z opowieści Conan Doyle'a) dotarła już do pogranicza strefy zaginionego świata przedhistorycznych zwierząt. Potęguje się dreszczyk emocji. Zanim dowiemy się o dalszych losach bohaterów egzotycznej wyprawy — z niewątpliwym zainteresowaniem wertujemy kartki z pamiętnika Marilyn Bell o jej perypetiach podczas przepływania kanału la Manche. Najcenniejszą jednak pozycją numeru wydaje się być wspomnienie Ludwika Hieronima Morstina o Kornelu Makuszyńskim. Znany dramaturg przypomniał w tym szkicu postać swojego przyjaciela pisarza (zmarłego 2 lata temu). Ukazuje nam Makuszyńskiego od strony jego zamiłowań, jego spotkań z ludźmi. Swoje wspomnienia przeplata Morstin anegdotami. Mówi m. in. o zainteresowaniach teatralnych Makuszyńskiego i wylicza zasługi położone w tej dziedzinie przez autora „Bezgrzesznych lat".

W uwagach wstępnych wymieniliśmy artykuły ze „Świata" o tematyce egzotycznej. Niewątpliwie urozmaicają one bardzo tygodnik. Ale i w tym numerze jest coś, co doskonale rekompensuje wielki reportaż polityczny. „Świat" rozpoczął publikację sensacyjną pamiętników oficera zawodowego Polski przedwrześniowej, Jerzego Klimkowskiego, które noszą tytuł: „Byłem adiutantem Andersa". Pierwszy odcinek pamiętników, mówi o dniach klęski wrześniowej.

Rotmistrz Jerzy Klimkowski, który w 1932 r. ukończył z najwyższym odznaczeniem szkołę podchorążych kawalerii, wstąpił w 1937 r. do Wyższej Szkoły Wojennej. Zwolniony za krytyczne odezwanie się o zaborze Zaolzia w roku 1938 — odkomenderowany został następnie do brygady kawalerii, którą dowodził gen. Marian Przewłocki. Rok 1939 zastał autora w Brodach, skąd wyruszył na front. Po klęsce wrześniowej — widzimy Klimkowskiego w armii emigracyjnej gen. Andersa. Tu właśnie, jako jego adiutant, znalazł się w samym centrum intryg emigracyjnych polityków i generałów. Ta jedyna w swoim rodzaju relacja naocznego świadka urasta do rangi dokumentu.

W pierwszych partiach pamiętnika — jak już wspomniałem — Klimkowski omawia dni września 1939 r. Wstrząsające są jego wyznania. Z polecenia swojego dowództwa próbuje nawiązać kontakty z innymi dywizjami. Klimkowski, jako jeden z aktorów dramatu wrześniowego zapamiętał dokładnie atmosferę tamtych czasów: wszędzie panował chaos, lub butne i puste zarozumialstwo, panika, lub ciche bohaterstwo. Armia ginęła, lekkomyślnie wydana na pastwę doskonale uzbrojonego wroga. Ale były możliwości walki.

„Brygada zaczęła odchodzić. Pospiesznymi marszami w kierunku Warszawy. Żadne rozkazy w dalszym ciągu nie nadchodziły. A tymczasem wyglądano ich niecierpliwie zarówno w armii jak i w brygadzie. Żadnej inicjatywy własnej nie przejawiano, żadnej zaradności, żadnego przejawu własnej woli. Nic, kompletnie nic. A jednak istniały możliwości walki. Pamiętam doskonale, jak przechodziliśmy przez Puszczę Kampinoską. Dosłownie tysiące żołnierzy w pełnym uzbrojeniu z bronią maszynową, walęsały się po puszczy zupełnie bez celu. Aż się prosiło, aby użyć ich do walki leśnej, porobienia zasadzek i prowadzenia akcji partyzanckiej na szeroką skalę na tyłach wroga. Można było porobić dosłownie tysiące gniazd oporu..."

Wynania rotmistrza Klimkowskiego już w chwili obecnej wzbudzają ogólne zainteresowanie.

LEKTOR

Rozmaitości śląskie

13-letni autorzy

Leży przede mną jedyna w swoim rodzaju książeczka w rękopisie. Nie, nie liczy ona dziesiątków lat. Wręcz przeciwnie — jest to bardzo, bardzo współczesna historia. Napisały ją dziewczynki VII klasy szkoły podstawowej z Miasteczka Śląskiego, miejscowości położonej na północy Górnego Śląska wśród rozległych pól, łąk i lasów. Dawne to dzieje, gdy Miasteczko Śląskie odgrywało w kopalnictwie rud srebronośnych ważną rolę. Miejscowość ta liczy już kilkaset lat, a jej bujny rozkwit przypada na lata XVI wieku. Młode autorki — pod opieką swojej nauczycielki Marii Kremer — napisały w dowód umiłowania swej ziemi rodzinnej — kronikę Miasteczka Śląskiego, kronikę ciekawą, bo doprowadzoną do chwili obecnej. W ich opowieści widać, jak Zyglińskie Góry stawały się osadą polską, a potem miasteczkiem. Młodzieży z innych miasteczek i wsi śląskich — bierz przykład z dziewczynek z Miasteczka Śląskiego!

Śląski list H. Sienkiewicza

Pochylam się nad publikacjami i drukami dawnymi. Obok — przy stolikach — jednak czytelnicy i „szperacze" przeżywają może także radość odkrywców. Spośród prac i dokumentów o „Zniczu", zrzeszeniu akademickim byłych studentów Śląska Cieszyńskiego — ukazuje się moim oczom niezmiernie ciekawy telegram Henryka Sienkiewicza.

Oto w roku 1897 członkowie „Znicza" urządzili wieczorek ku czci autora „Trylogii". Na wysłany z tej okazji telegram — otrzymano następującą odpowiedź:

„Dziękuję najserdeczniej i zarazem posyłam życzenia dzielnym akademikom i ludowi śląskiemu pomyślnej i potężnej w skutki pracy w imię wspólnego dobra i wspólnych ideałów — Henryk Sienkiewicz".

Warto przypomnieć tę śląską pamiątkę sienkiewiczowską — licznym miłośnikom tego pisarza.

„Pieśń o Marku Prawym"

Jest to nowa książka Jana Baranowicza. Po powieści z życia wsi opolskiej, — przyszła znowu kolej na poezję. „Pieśń o Marku Prawym" jest poematem historycznym i mówi o chłopie z Jemielnicy (miejscowości leżącej nieopodal Strzelec Opolskich), który zbuntował się przeciw pańszczyźnie. Akcja dzieje się zimą 1793-94 roku. Autor stylizował poemat na zwrotce ludowej.

Ziąbi w bose nogi
niewygrzany kamień.
Stoją chłopi gęstwą,
zgrzytają zębami.

Stoją chłopi gęstwą
na opolskim rynku.
Kirasjerzy piją
pod ratuszem, w szynku.

Książka wydana została na pięknym papierze i w bardzo starannym opracowaniu graficznym. Miłośnicy poezji otrzymali niewątpliwie bardzo ciekawą i przyjemną lekturę.

KRONIKARZ

Z austriackiego notatnika

PORTIER hotelowy jest tęgi, uśmiechnięty, uczynny. Ma rumiane policzki i dobroduszne spojrzenie. Nazywa się Redl. W umyśle przeciętnego wiedeńczyka nazwisko to kojarzy się z historią człowieka, który zmarł wprawdzie przed 40 laty, lecz do dnia dzisiejszego jest przedmiotem zagorzałej nienawiści i... bezgranicznego uwielbienia.

Pułkownik Alfred Redl był wysokim oficerem c. k. sztabu generalnego. Jego aferę szpiegowską wydobył na światło dzienne Egon Erwin Kisch, kompromitując przy tym całe dowództwo armii austro - węgierskiej. Sprawa Redla miała dla Austrii podobne znaczenie, co sprawa Dreyfusa dla Francji. Obnażyła wobec opinii publicznej całą nikczemność militaryzmu habsburskiego, odsłoniła brudy moralne, korupcję, szantaże, zakulisowe machinacje polityczne wielkiej burżuazji.

Alfred Redl, zdemaskowany jako carski szpieg — popełnił samobójstwo wiosną roku 1913. Ale dopiero po śmierci rozpoczęła się niezwykła jego kariera.

Dzieje popularności Redla są ciekawą ilustracją kryzysu moralno - ideowego austriackiego mieszczaństwa. Sylwetka tego szpiega i zboczeńca seksualnego od wielu lat pojawia się na ekranach i w literaturze w przeróżnych wariantach. Jego losy pasjonują sztukę burżuazyjną od trzydziestu lat.

W POSZUKIWANIU BOHATERA

Epoką rycerską, która wydała wielkich żołnierzy i bohaterów wojennych, były czasy feudalne. Wodzowie mieszczaństwa woleli przesiadywać raczej w kantorach bankowych i ministerialnych gabinetach. Bardzo rzadko wyruszali w pole, aby przy akompaniamencie huku dział i jęku walczących — wywijać szabelką na chwałę swej klasy. Niemniej jednak burżuazja w czasach swej młodości wydała Napoleona, a kult munduru łączył się w niektórych społeczeństwach mieszczańskich z kultem walorów giełdowych.

Francuski burgois, zapobiegliwy, rzutki, okrutny i poetyczny, pogardliwie odsyłał się do przewag wojennych, ale sztafaż żołnierski silnie na niego działał swym romantycznym urokiem. Francja burżuazyjna — ceniąc wysoko Thiersa i Clemenceau — stawiała pomniki wszystkim marszałkom swej armii.

W Niemczech filister od dziecka wychowywał się w bałwochwalczej czci dla soldateski. Berlińskiemu kupczykowi obce było nazwisko Heinego, ale znał na pamięć wszystkich dowódców dywizji, a kiedy mówił o armii — prostował kark i szurał służbiście filcowymi bamboszami.

Każda burżuazja doby imperializmu szczyciła się i szczyci po dziś dzień nazwiskami swych wielkich synów, którzy konno lub pieszo wiedli armie do walki z „wrogami ojczyzny". Foch, Hindenburg, Haig, Pershing — oto imiona burżuazyjnych bohaterów I wojny.

Zniewieściałe, operetkowe imperium Franciszka Józefa — nie mogło poszczycić się w perspektywie historii ani jednym godnym uwagi, wojownikiem. Było to bardzo bolesne dla zasobnego, sentymentalnego wiedeńskiego mieszczucha.

Na takiej glebie zrodziły się mity wokół osoby pełnomocnika Alfreda Redla. Te mity miały zaspokoić tęsknotę austriackich burżujów do własnej, wielkiej tradycji wojskowej.

REHABILITACJA SZPIEGA I ZBOCZEŃCA

Rehabilitacja Redla rozpoczęła się w latach dwudziestych. Początkowo zabiegom tym towarzyszyła pewna wstydliwość. Zbyt bliskie były sprawy wojny, zbyt czujna i świeża pamięć ludzka. Ale już w roku 1930 Frantz Svoboda, w obszernej, zbeletryzowanej biografii Alfreda Redla — otwarcie wystąpił przeciwko oszczerstwom rzucanym na tego „szlachetnego człowieka i ofiarnego żołnierza". W czasach Dollfussa — postać Alfreda Redla stała się sztandarem, wokół którego skupiły się elementy faszystowskie Austrii. W swym „manifeście" hitlerowski poeta Kappen poświęcił pamięci Redla płomienne i żarliwe strofy, stawiając go za przykład całej austriackiej młodzieży. Alfred Redl to był w latach trzydziestych wiedeński Horst Wessel.



Legenda redlowska w Austrii głosi piękno wojenki i urok dawnego austriackiego i nowszego hitlerowskiego munduru. Ale Heinz Steiner, który wykonał powyższy rysunek, podpisał go zdecydowanie: Te czasy nie wrócą!

Niemal w przededniu wojny pojawiła się powieść Frantza Svobody „Bóg nocy". Redl jest w tej książce przedstawiony jako ofiara spisku łotrów, bohater narodowy zamordowany przez dworską kamarylę. Svoboda stawia tezę następującą: Redl chciał zjednoczenia Austrii i Niemiec w jedno, potężne państwo aryjskie. Żydzi (sic!) z otoczenia Franciszka Józefa, uknuli perfidną intrygę szpiegowską i zamordowali Redla, „boga nocy" — wystrzałem w potylicę.

Powieść Svobody, napisana z histeryczną furią, pełna plugawych wyzwisk, ordynarna, ziejąca nienawiścią rasową — doczekała się przychylnej oceny samego Hitlera. W ten sposób Alfred Redl, homoseksualista, szuler, sutener i szpieg — został oficjalnym świętym Trzeciej Rzeszy.

„SPRAWA A5"

Po wojnie afera Redla ucichła na kilka lat. Ale wraz z odradzaniem się faszyzmu w Niemczech zachodnich — i jego filtracją do Austrii, Alfred Redl, powrócił na ekrany i karty powieści.

Nie był to jednak powrót triumfalny. Wywołał on burzę wśród opinii publicznej, stał się przyczyną wielkiej polemiki ideologicznej w kołach mieszczaństwa wiedeńskiego.

Frantz Svoboda, najruchliwszy i najbardziej przedsiębiorczy publicysta faszystowski w Austrii, który dzięki opiece Amerykanów uwił sobie gniazdo w Salzburgu, napisał scenariusz do filmu „Sprawa A5". Film został zrealizowany w Monachium. Jest to banalna historia sensacyjno - miłosna. Redl występuje tu jako rzecznik żywotnych interesów c. k. Austrii przeciwko zdradzieckim generałom sztabu. Ulega jednak wdziękom pięknej kobiety, która kompromituje go w oczach opinii dworskiej i zmusza do samobójstwa. „Sprawa A5" była nowym wariantem afery Redla. Film pozbawiony jest akcentów rasistowskich i co więcej — nie wiadomo jakie to żywotne interesy c. k. Austrii reprezentuje Redl.

Film „Sprawa A5" wywołał ostry sprzeciw opinii publicznej. Paul Heberg, krytyk wiedeński, związany z socjaldemokratycznym dziennikiem „Der Kurier", zaatakował Svobodę. Heberg pominął film pogardliwym milczeniem, zajął się natomiast szczegółowo powieścią „Bóg nocy". Cykl jego artykułów poświęconych sprawie faszyzmu i neofaszyzmu w Austrii ukazał się w wydaniu książkowym pod tytułem „Anti - Redl". W tym ujęciu samo nazwisko zmarłego sutenera urasta do miana symbolu.

Sprawa Redla nabrała szerokiego zasięgu. W ciągu ostatnich trzech lat wydano w Austrii około dziesięciu książek, w których Alfred Redl występuje jako figura pierwszoplanowa. Książki te są bardzo pouczającą lekturą. Wyłania się z nich obraz walki, jaką toczą pisarze liberalnego odłamu mieszczaństwa z panoszącą się falą faszyzmu. Oczywiście — intelektualiści liberalni nie mogą wyjść poza wąskie ramy pięknych, lecz bezsilnych frazesów. Paul Heberg jest hieratyczny i wzniosły. Z patosem powtarza jałowe argumenty skompromitowane przez historię. Nawołuje do tolerancji, umiaru i szlachetności. Przyzywa na pomoc Boga i siły niebieskie.

Polemika w sprawie Redla raz jeszcze dowiodła, jak bezsilna i jałowa jest myśl burżuazyjna, walcząca z własnym, potwornym potomstwem.

ANDRZEJ SZCZYPIORSKI

Dziecięce etiudy

O metodzie perswazji

NIEGDYŚ w przedpokojach wisiały trzcinki, a pasek od spodni poza swoim zwykłym przeznaczeniem spełniał także funkcje dydaktyczne. Jego znaczenie upadło jednak nie tylko dzięki wynalezieniu szelek, ale także na skutek pojawienia się w metodach wychowania dzieci w wieku przedszkolnym elementów postępowych.

Dzisiaj stosujemy metodę perswazji. Jest to metoda nieco uciążliwa, ale jej rezultaty są nadspodziewane.

Opowiem wam o tym, jak rozbiliśmy okno. To znaczy, nie myśmy je rozbili, lecz on, a było to pierwsze okno w życiu tego dzieciaka. Nic więc dziwnego, że dźwięk szkła na naszym podwórku, zabrzmiał jak głos jakiegoś fatum. Dotąd nic jeszcze nie rozbiliśmy poza niebieskim garnuszkiem do kawy.

Odłamki szkła leżały na podwórku, a dozorczyni wstąpiła na nie bosą nogą. To sprawiło, że atmosfera stała się jeszcze bardziej przykra.

— O, Jezu! — krzyczała dozorczyni. — Człowiek musiałby tu jeszcze cudzych dzieci pilnować! Bo i kto je ma wychowywać, kiedy wszyscy tylko na zebraniach siedzą...

W tym momencie uświadomiliśmy sobie konieczność interwencji.

Dotychczas wiedliśmy życie spokojne i beztroskie, bo jeżeli chodzi o ten niebieski garnuszek, to był on i tak nadpęknięty przy uszku. Ale teraz weszło między nas — jak się to mówi — samo życie.

— Kto ty jesteś? — zacząłem ową pamiętną rozmowę.

— Jestem dziecko — odpowiedział.

Co do tego był całkowicie pewien.

— A więc posłuchaj — mówię — ja także byłem dzieckiem... Wiesz ty, że byłem dzieckiem?

— A byłeś ładnym dzieckiem czy brzydkim?

— Czekaj, nie wymądrzaj się. To nie należy do rzeczy. Wiedz, że byłem ładnym dzieckiem... Ale to tylko na marginesie. Chcę z tobą porozmawiać. Oczywiście masz wielkie szczęście, że żyjesz w takich czasach, kiedy się z dziećmi w ogóle rozmawia. Bo ze mną nikt nie rozmawiał. Miałem tatusia, który nosił pas...

Zainteresowało go, czy pas ten był wojskowy.

— Nie — odrzekłem — pas był cywilny, ale to nie należy do rzeczy... Naturalnie, że był cywilny. Mówię ci to po to, żebyś zrozumiał, że dzisiaj z dziećmi postępuje się zupełnie inaczej. Wy żyjecie sobie dziś jak nigdy jeszcze dzieci nie żyły. Dlatego, że w was jest nasza przyszłość... Ale jak ty w ogóle mogłeś pomyśleć, że ja byłem brzydkim dzieckiem?

— Ja wcale tak nie myślałem — odpowiedział. — Ty mi się podobasz.

— No widzisz — ciągnąłem konsekwentnie dalej. — Tak już dzisiaj jest, my wychowujemy was przy pomocy perswazji, przekonywania, a wy nie umiecie tego ocenić. Dzisiaj dzieci mają całkowite równouprawnienie. Rozmawiamy z tobą jak z dorosłym, tłumaczymy ci wszystko po ojcowsku, życzliwie... Nie kręć się, psiakość! Siedź prosto, kiedy z tobą rozmawiam!

— Dobrze — odrzekł pokornie.

— No widzisz — ciągnąłem dalej — powiedz mi, co miałeś dzisiaj na obiad.

Okazało się, że miał knedelki ziemniaczane.

— Proszę, proszę, knedelki ziemniaczane! I ty to mówisz tak sobie, jakby nigdy nic... Czy zdajesz sobie sprawę, czym były dla nas knedelki ziemniaczane?

— Ja... tatusiu... ja...

— Nie przerywaj! Masz szczęście, że urodziłeś się dopiero pięć lat temu. Być może, że gdybyś przyszedł na świat wcześniej, życie twoje wyglądałoby zupełnie inaczej... Dzisiaj chcemy cię wychowywać metodą perswazji. Ale jak ty w ogóle mogłeś przyjść do głowy, że ja byłem brzydkim dzieckiem?

— Tatusiu... — zaczął znów zupełnie już skruszony.

— Cóż tam? Czego chcesz?

— Tatusiu, czy nie mógłbyś mi dzisiaj zupełnie wyjątkowo dać klapsa? Bo ja się strasznie śpieszę... my się tam bawimy w garaż...

Oczywiście — metoda perswazji ma swoje braki.

Rzecz ma się z nią tak, jak ze wszystkim w życiu — stosujcie ją z umiarem!

LUDWIK ASZKENAZY

Przed Rokiem Mozartowskim w Polsce

Ostatnio pod przewodnictwem wicemin. kultury i sztuki Jana Wilczka odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Roku Mozartowskiego w Polsce.

Na posiedzeniu nastąpiło ukonstytuowanie się Komitetu. Przewodniczącym wybrano Bolesława Woytowicza, wiceprzewodniczącymi: Jana Hoffmana, Witolda Lutosławskiego i Stanisława Wisłockiego oraz sekretarzem — Jerzego Jasieńskiego.

Członkowie Komitetu przedyskutowali następnie program uroczystości Roku Mozartowskiego w Polsce. Uroczystości zostaną zainaugurowane w styczniu 1956 r. w 200 rocznicę urodzin Mozarta — Festiwalem Mozartowskim w Warszawie. Zakończenie uroczystości nastąpi w grudniu tegoż roku w rocznicę śmierci Mozarta.

W Roku Mozartowskim w całym kraju odbędą się koncerty symfoniczne i kameralne, poświęcone muzyce Mozarta, wystawione zostaną opery mozartowskie, zorganizowana zostanie sesja naukowa oraz konkurs międzyszkolny. Ukaże się również szereg wydawnictw nutowych i naukowych, poświęconych wielkiemu kompozytorowi.

Ziem'a czeka na stal (1)

500 km od Stalinogrodu

W WARSZAWIE przesiadka. Kupiłem gazetę. Za szybką kiosku widziałem flakoniki wody kolońskiej „Viola" z Gliwic. W Kutnie druga przesiadka. Sklep MHD w tym miasteczku sprzedawał harmonijki ustne z Częstochowy. Wreszcie Płock. 500 km od Stalinogrodu. Nie jest wykluczone, że tu w Płocku sprzedają szczoteczki do zębów „Osmarin" z Bielska. Albo plaster na odciski z Zabrza. A stal, gdzie śląska stal? Szyny, którymi dojechałem do Płocka są ze stali. Robią wiercenia pod budowę nowego schroniska PTTK w Płocku. Też będą potrzebować stali.

Ze stacji do miasta jest 2 km i trochę. Wszędzie kocie łby. Na skarpie pasła się koza. Tam w sieni, jak głosi wywieszka, czynny jest codziennie magiel od 6-tej rano. — (Wcześnie).

— Pan pewnie do fabryki? To tam koło Nowego Rynku.

(Ciekawe, że mieszkowi zawsze poznają przybysza. Po czym?)

Tak proszę pani, ja do fabryki. Szukam śląskiej stali. Właśnie w Płocku. Pyta pani, dlaczego właśnie tu? Bo tu w Płocku przerabiacie stal na chleb. No nie, oczywiście nie dosłownie, to tak w przenośni.

Fabryka nieduża, przestarzała, ale rozbudowuje się. Dalsza jej część powstaje w odległości 3 km, po drugiej stronie toru kolejowego. Stanęła już pierwsza hala oddziału budowy kombajnów. Po raz pierwszy w historii Polski z hali tej wyszły w tym roku na pola pierwsze kombajny krajowej produkcji.

Tempo robót było szalone. Budowniczowie fabryki prześcigali się z budowniczymi kombajnów. Zaledwie stanęły ściany nowej hali i dachu jeszcze nie było, a już montowano w niej pierwszą partię kombajnów.

Ludzie schodzili się i zdziwieni przyglądali się. Tego jeszcze w Płocku nie było. Robotnicy z pewną nonszalancją mierzyli tubylczych kibiców i rzucali krótko — „to II Zjazd". Mało było takich wśród kibiców, którzy rozumieli dlaczego to ma być akurat „drugi zjazd" i w ogóle o jaki zjazd im chodzi. Dopiero, gdy uzupełniano lakoniczne stwierdzenie wyjaśnieniem, że chodzi tu o Zjazd Partii, którego hasłem było „rolnictwo — naprzód", kibice potakiwali niemniej lakonicznym „aha". Co ciekawsi dowiadywali się później dlaczego to dzisiaj z rolnictwem tak „jak z dzieckiem", które stało się „oczkiem w głowie" całego narodu.

No, cóż — rolnictwo nie nadąża. Przemysł rwał naprzód tysiącem koni mechanicznych, a rolnictwo zaledwie paroma końmi „Ursusa" i to na kilka wsi. A nierzadko i parą leniwych wołów. Niedbały był stosunek do ziemi. Wiele hektarów leżało odłogiem. Brakowało traktorów, maszyn rolniczych. Drugi Zjazd Partii, a ostatnio IV Plenum pokazały w pełni tę niedobrą prawdę. Trzeba to naprawić, nadgonić. Potrzebne są tysiące kosiarek, pługów, żniwiarek i kombajnów zbożowych. Potrzebna jest do tego przede wszystkim — stal. Stal dobra, w tysiącach ton. Stal ze Śląska.

500 km od Stalinogrodu w Fabryce Maszyn Żniwnych im. Nowotki w Płocku usłyszałem, że stal nie zawsze jest dobra i często dawkowana jest przez huty w kilogramach zamiast w tonach.

Swoją drogą o brakach w dostawach stali dyrektor Rus, ani kierownik zaopatrzenia Kłoskowski, ani sekretarz Komitetu Śliwiński nie chcieli mówić. Wypływało to z ogromnej sympatii, jaką darzą śląskich hutników. Starali się ich nawet tłumaczyć, że przecież i hutnicy mają trudności i napięte plany, i widocznie nie zawsze nadążą z produkcją dla Płocka.

Bez obaw towarzysze z Płocka! Hutnicy nadążą, a o brakach możecie im powiedzieć śmiało — krytykę przyjmą po robociarsku, z rzetelnym postanowieniem usunięcia braków. Jeszcze wam podziękują. Tacy już oni są. Hutnik splunie, zaklnie, a potem wlewek lub pręt jak cacko wypieści w swoich rękach.

— Nie chwaląc się, to my jesteśmy podobnego pokroju — oświadczyli słynni przodownicy z oddziału żniwiarek fabryki w Płocku Henryk Krajewski i Franciszek Lau — ale jak zabraknie stali, to z czego mamy robić maszyny?

Rury 76×9, nr zamówienia 753, które miały przyjść w pierwszym kwartale, huta „Jedność" przesyła w sierpniu, a rury 51×8, nr zamówienia 755 — we wrześniu. Podobnie postępuje huta „Sosnowiec". I to dopiero po dziesiątkach interwencji pisemnych, telefonicznych i osobistych. Huta „Florian", która dotychczas pracowała dla Płocka bez zarzutu, obecnie również zapowiedziała opóźnienie dostaw.

— Zamawiamy w „Baildonie" płaskowniki ciągnione 19 × 5 na grzbiety do żniwiarek w tzw. długościach specjalnych — wyjaśniał kier. zaopatrzenia tow. Kłoskowski — a huta przesyła nam te pręty w długościach handlowych. To znaczy my zamawiamy np. pręty na 2.50 m, a oni przesyłają je o długości 3 m.

Pół metra odrzyna się wtedy i wyrzuca na złom. A ponieważ suma miesięcznych dostaw obliczana jest oczywiście w 3 m, przewidziany dla Płocka kontyngent prętów wyczerpany jest znacznie wcześniej i to tylko w teorii. W praktyce materiału zawsze potem brakuje. Przy podobnej kalkulacji prętów z huty „Stalina" zabrakło ostatnio 5 ton.

I wreszcie pomyłki. Oto materiał gatunek 55 szerokość 160 × 16 winna była huta im. Stalina przesłać Zakładom Mechanicznym w Łabędach do obróbki cieplnej i dopiero wtedy wysłać go do Płocka. Tymczasem 8 ton tego materiału wysłała huta wprost na skład w Warszawie. W Warszawie przez omyłkę nie wyładowano go na placu stali specjalnych, lecz na innym składowisku. Długo trwały poszukiwania zanim pilny dla Płocka materiał odnaleziono i przetransportowano samochodami z powrotem do Łabęd.

5 sierpnia wysłano z Płocka wóz po odbiór zamówionej i awizowanej blachy w ilości 635 kg ze składu przy ul. Wieczorka w Stalinogrodzie. Skład wydał tymczasem tylko 195 kg blachy, bo reszta „gdzieś się zapodziała". A nad Wisłą w Płocku kombajny czekały na blachę.

Załoga oddziału budowy kombajnów najwięcej żalów zgłosiła pod adresem Bielskiej Wytwórni Wyrobów Śrubowych „Bispol". Ta fabryka popadła niejako w nałóg opóźniania dostaw. Montażyści kombajnów prosili więc o przesłanie załodze tej fabryki listu, (który zamieszczamy). Weźcie towarzysze z Bielska do serca ich słowa, a do rąk potrzebne śruby i nakrętki, i wyślijcie czym prędzej do Płocka pospiesznym pociągiem.

Załoga płockiej fabryki dobrze zrozumiała hasło Partii o zwiększeniu produkcji maszyn rolniczych. Montażyści Skorus i Dziurlik, tokarze Kowalski i Ziółkowski, ślusarze Lau i Krajewski, formierze Witeska i Przysocki wykonują wysoko ponad 200 procent normy. Dla uczczenia zbliżającej się konferencji partyjno - ekonomicznej Wydział C. zobowiązał się wykonać we wrześniu 100 kosiarek Kz-2 ponad plan.

— W sierpniu — mówi dyr. Rus — zwiększyliśmy produkcję kombajnów trzykrotnie. A w październiku musimy ją zwiększyć pięciokrotnie.

Zadanie rzeczywiście nie lada. Żaden chyba zakład w Polsce nie byłby zdolny do takiego skoku w produkcji. Ale skok ten jest uzależniony w dużej mierze również od załóg „Baildonu", „Zawiercia", „Floriana", „Sosnowca" i innych zakładów zaopatrujących Płock w materiał. I o tym załogi tych zakładów winny pamiętać.

Do przekazania jeszcze jednej prośby upoważniła mnie załoga Płocka. Płock prosi którąś z hut lub taki zakład, jak np. ZUT „Zgoda", o przyjęcie szefostwa nad Fabryką Maszyn Żniwnych. Aby pomóc młodej załodze Płocka w rozwiązywaniu trudnych problemów produkcyjnych, aby przyjąć na przeszkolenie dla podniesienia kwalifikacji płockich tokarzy, ślusarzy i kowali. Aby starzy, doświadczeni robotnicy śląskich zakładów — podali pomocną dłoń młodym robotnikom znad Wisły. Po to — aby głębiej zaorywać nasze pola, szybciej likwidować odłogi, aby lepiej wykonać pilny nakaz Partii — rolnictwo naprzód!

W. KRYSZCZUKAJTIS



Aleja im. Kirowa w stolicy Azerbejdżańskiej SRR — Baku

Fot.: CAF

Z życia Partii

Dyscyplina górnicza — sprawa pierwszoplanowa

Fakty dowodzą, że w ostatnim czasie wiele kopalnianych organizacji partyjnych straciło, jak gdyby swój główny kierunek walki o plan. Zaniedbanie pracy wychowawczej i propagandowej przez aktyw partyjny z załogami dołowymi, przyczynia się do ciągłego wzrostu absencji nie usprawiedliwionej. A za tym idzie spadek wydobycia i wydajności.

Dziwna „moda"

Z rozmowy z sekretarzem Komitetu Zakładowego kop. „Dymitrow" tow. Dymkowskim wynika, że sprawa podniesienia dyscypliny pracy przestała być tematem obrad egzekutywy POP i zebrań partyjnych. W bieżącym roku np. KZ ani razu nie zajmował się szczegółowo tym doniosłym dla górnictwa zagadnieniem. Tow. Dymkowski łatwo potrafi wyliczyć przykłady nierobstwa, wymienić nieuczciwych górników, którzy opuścili wiele dni pracy, ale nie potrafi nic powiedzieć o metodach i formach walki z bumelanctwem. Takiej bowiem walki nie ma. W KZ utarło się dziwne powiedzenie, że bumelanctwo na „Dymitrowie" jest „modą". Innego jednak zdania są ofiarnie pracujący górnicy, którzy odczuwają brak pracy politycznej oraz niedołęstwo oddziałowych organizacji partyjnych i agitatorów.

Nie usprawiedliwiona ilość opuszczonych dni pracy we wrześniu br. wynosi w całej kopalni aż 5,3 proc. To duża cyfra. Nie zwraca jednak na to uwagi sekretarz OOP oddziału VII tow. Franciszek Kobyłecki mimo, iż 58 notorycznych bumelantów stale hamuje wydobycie. Z ich winy oddział VII wykonujący zaledwie 68,4 proc. planu w ostatnich dniach zwiększył swój niedobór do 2.819 ton. Sekundują im niestety nawet niektórzy członkowie Partii, tacy jak np. tow. Bogumił Biskup i tow. Stanisław Ćwik.

Podobnie jest również w pozostałych 9 oddziałach, nie wykonujących planu. Towarzysze z KZ niestety, nie przejmują się tym.

W oddziale I — dobrze...

Dumna jest ze swoich wyników załoga oddziału I kop. „Rozbark". 119,9 procentu miesięcznego planu w dość trudnych warunkach, to bardzo dużo. Kierownik oddziału tow. Teodor Nawrotek i sekretarz OOP tow. Wincenty Hałupka rozumieją, że prawidłowe obłożenie przodków i żelazna górnicza dyscyplina — to połowa sukcesu. Nie ma tu nierobów i bumelantów. Tych, którzy jeszcze od niedawna byli, górnicy wyśmiali i wyrzucili z oddziału. W walce o wzrost produkcji przewodzą załodze członkowie Partii.

... ale w innych — źle

Inaczej jest w oddziale VI tej kopalni. W oddziale tym organizacja partyjna pracuje b. słabo. Nie odbywają się tu zebrania, niektórzy członkowie Partii zaniedbują się w pracy. Ot, choćby taki tow. Józef Kajm, albo przyjęty przed dwoma laty na kandydata Partii tow. Zdzisław Furgalski, mający na swoim koncie sporo bumelek w kilku ostatnich miesiącach. Członkowie egzekutywy i sekretarz OOP tow. Ożuchowski nie rozmawiali dotychczas z tymi towarzyszami i nie wpłynęli na zmianę ich stosunku do pracy.

W kopalni „Rozbark" wszędzie można mieć takie wyniki, jak w oddziale I. W oddziałach stale nie wykonujących planu są przecież liczne, oddziałowe organizacje partyjne. Trzeba je tylko ożywić i pokierować ich pracą.

Uruchomić wszystkie ogniwa

W kop. „Szombierki" w ciągu dwóch pierwszych dekad września, bez uzasadnionych powodów znaczna liczba górników przez kilka dni nie przychodziła do pracy. Powód? Zapytany o to II sekretarz KZ tow. Stanisław Mroziński, odpowiada, że nie może już nic więcej zrobić, aby podnieść dyscyplinę pracy. Czy tak jest naprawdę?

Sprawdziliśmy. Okazuje się, że w kopalni źle pracują trójki oddziałowe, brak jest jakiejkolwiek propagandy. Radiowęzeł pracuje bez właściwego planu, agitatorzy nie mają określonych zadań.

Komitet Zakładowy zaś od niepamiętnego czasu nie analizował konkretnie sytuacji kopalni w dziedzinie dyscypliny pracy. A przecież sprawa górniczej dyscypliny musi być sprawą pierwszoplanową dla organizacji partyjnej. (Kam)

Uczmy się na miarę *przyszłych dni*

Prof. inż. ZBIGNIEW JASICKI

kandydat nauk technicznych rektor Politechniki Śląskiej

Rozpoczynamy rok akademicki 1955/56. Witamy w murach uczelni nowy rocznik młodzieży akademickiej, której przedstawiciele złożą dziś ślubowanie, że całą wiedzę oraz wolę i młodzieńczy zapał poświęcą sprawie rozbudowy Polski Ludowej, że w pracy swej strzec będą jak oka w głowie idei pokojowej współpracy między narodami.

Młodzież rozpoczynająca obecnie studia zakończy je w roku 1960, a więc pod koniec nowego planu 5-letniego.

Na przestrzeni tych lat nastąpią w naszym kraju nowe wielkie przeobrażenia przemysłowe, rolnictwo rozszerzy swą produkcję, rozwinie się bujnie praca naukowa, kulturalna, podniesie się jeszcze bardziej poziom służby zdrowia, uczynimy dalszy krok naprzód w dziele budowy społeczeństwa socjalistycznego. I dlatego nasi wychowankowie — których w tym roku powierzyło nam Państwo pod opiekę — muszą być przysposobieni do spełnienia zadań na miarę nie dzisiejszą, lecz na miarę roku 1960.

Treść, poziom i organizacja nauczania oraz proces ideowo-wychowawczy muszą być przepojone głębokim zrozumieniem roli jaką przypada polskiemu inżynierowi w dziele budowy socjalizmu. Dlatego też pamiętajcie o tym młodzi przyjaciele — że, zadanie nasze w uczelni nie ogranicza się do zdobywania pewnej sumy oderwanych od siebie wiadomości, jest ono daleko większe. Chodzi o to, byście w sposób twórczy i świadomy opanowali waszą gałąź wiedzy.

Matematyka, fizyka, materializm dialektyczny, ekonomia polityczna oraz inne przedmioty podstawowe, nie są po to umieszczone w programach nauczania, by tylko zdać sobie z nich sprawę w czasie odpowiedniego egzaminu, lecz po to, by jak złota nić przewodnia przewijały się przez wszystkie gałęzie wiedzy specjalizacyjnej, by w sposób decydujący pomogły wam w przyszłości w waszej działalności zawodowej.

Bez głębokiego opanowania matematyki i fizyki nie można dziś posługiwać się światową literaturą techniczną, a tym bardziej nie można w sposób twórczy rozwijać postępu technicznego. Bez opanowania materializmu dialektycznego i ekonomii politycznej staną się niezrozumiałe drogi poszukiwań ideowo najsłuszniejszych a ekonomicznie najkorzystniejszych rozwiązań w walce o postęp techniczny.

Czyż może przeprowadzić rekonstrukcję starych i mało wydajnych urządzeń inżynier, który nie opanował w sposób twórczy matematyki i fizyki, lub też inżynier, który nie widzi lub nie umie obliczyć ekonomicznych efektów zamierzonej rekonstrukcji, lub wreszcie inżynier, którego umysł zastygł w statycznym rozpatrywaniu zjawisk i który spokojnie przechodzi obok istniejących urządzeń produkcyjnych, nie odczuwając potrzeby lepszego zużytkowania agregatów wytwórczych?

Dlatego też nie wolno wam — młodzi przyjaciele „wkuwać", lecz należy opanowywać wiedzę. W jaki sposób to osiągnąć?

Przede wszystkim przez głębokie zrozumienie każdej, najdrobniejszej choćby części materiału przerobionego na wykładach lub ćwiczeniach, a następnie przez systematyczne samodzielne przerabianie tegoż materiału. Praca samodzielna w dwójkę lub trójkę, to fundament faktycznego zgłębienia wiedzy. Ponadto należy możliwie często powracać do materiału poprzednio przerobionego, powtarzać go i w ten sposób budować logiczne związki między poszczególnymi fragmentami danej nauki. A później, po jednym czy dwu semestrach — zaczniecie pojmować logiczne związki między poszczególnymi gałęziami wiedzy, zaczniecie sobie stwarzać jej jednolity obraz.

Naprzód młodzi przyjaciele! Z młodzieńczym zapałem szturmujcie bastiony wiedzy, w zmaganiach z trudnościami wykuwajcie swe charaktery, przysposabiajcie się do wypełnienia zadań budowniczych Polski socjalistycznej.

Polskie książki wędrują na wszystkie kontynenty

Do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, do Anglii, Francji i niemal wszystkich innych krajów europejskich oraz do Stanów Zjednoczonych i pozostałych państw Ameryki, jak również do Azji, Australii i Afryki wędrują polskie książki. W ciągu ostatnich czterech lat eksport książek polskich wzrósł 12-krotnie.

Związek Radziecki zakupił w roku bież. 5-krotnie więcej książek niż w roku ub. W Moskwie, Leningradzie i innych miastach czynne są specjalne punkty sprzedaży książek i wydawnictw polskich. Poważne ilości książek, różnych wydawnictw naukowych, muzycznych i albumowych importują z Polski Czechosłowacja i Niemiecka Republika Demokratyczna.

Najpoważniejszą pozycję eksportową stanowi literatura piękna w języku polskim.

Obok tego eksportujemy poważne ilości wydawnictw technicznych i naukowych w języku polskim oraz tłumaczonych na języki obce. Spośród nich największym zainteresowaniem na rynku zagranicznym cieszą się wydawnictwa i publikacje naukowe z dziedziny nauk ścisłych, przede wszystkim zaś matematyki.

Za granicę wysłano ponad 28 tys. egzemplarzy wydawnictw muzycznych. O zainteresowaniu muzyką polską zagranicą świadczy fakt, że na tegorocznych Targach Poznańskich zawarto szereg poważnych transakcji na eksport wydawnictw muzycznych. M. in. jedna z firm zachodnioniemieckich zakupiła 3 tys. egzemplarzy „Dzieł wszystkich Chopina".

Zasłużoną sławę zdobyły sobie zagranicą nasze wydawnictwa albumowe i artystyczne. Firmy zagraniczne nabyły np. pięknie wydany album „Wit Stwosz" w liczbie ponad 10 tys. egzemplarzy, a album Canaletto — malarz Warszawy" w ponad 11 tys. egzemplarzy.

(PAP)

Reprezentacyjny zespół jazzowy wyruszy wkrótce w tournee po kraju

Przed niespełna 6 miesiącami prasa zelektryzowała wszystkich miłośników jazzu wiadomością o powstaniu pierwszego Państwowego Zespołu Estradowo-Jazzowego. Dziś o tym zespole możemy powiedzieć więcej.

Już za dwa, trzy tygodnie rozpocznie on koncerty w Warszawie — następnie uda się w tournee po całym kraju.

Zespół składający się z 40 najlepszych, ściągniętych z całej Polski „speców" od jazzu zapowiada się jako nieprzeciętna rewelacja muzyczna. Wskazują na to udane nagrania płytowe, jak również dobór efektownych utworów jazzowych, polskich i zagranicznych kompozytorów.

Kierownikiem zespołu i jego organizatorem jest Ryszard Damrosz.

Według krążących wokół zespołu wieści, posiada on wszelkie dane ku temu, by dorównać poziomem artystycznym wielkim orkiestrom jazzowym czeskim i niemieckim. (ek)

Na obozach letnich

Za kilka dni maszerować będą ulicami naszych miast, powracając do garnizonów. Będą wracać bogatsi o nowe umiejętności wojskowe, zdobyte na obozach letnich. A nauka i bojowe wyszkolenie wymagają wiele wysiłku. O tym właśnie mówią zapiski z dni szkolenia.

WOJSKOWI INŻYNIEROWIE

Wśród rozłożystych drzew, nad brzegiem rzeki bieleją namioty. Opodal stoją w równych rzędach samochody załadowane pontonami, belkami i innym sprzętem. To saperzy przybyli tu, by doskonalić się w budowie promów, przystani i mostów.



Samochody pancerne pozwalają piechocie na dokonywanie szybkich przemarszów i docieranie do pierwszej linii frontu. Foto: WAF

W pododdziale oficera Wójcika żołnierze czyszczą sprzęt, przewijają liny, doprowadzają do należytego porządku koła ratunkowe, wycierają na sucho i oliwią kotwice. Okazuje się, że powrócili z zajęć praktycznych. Budowali most pontonowy.

Dowódca plutonu — oficer Szturyło jest zadowolony ze swych podwładnych. Nic dziwnego wszyscy w pododdziale nazywają jego pluton „gwardyjskim". Dzisiaj przerzucili przez rzekę 16-tonowy most w przeciągu 35 minut. Prawdziwi inżynierowie.

Dlatego wcale się nie dziwiłem, gdy na pytanie — którzy z żołnierzy plutonu najlepiej opanowali swoją specjalność — oficer Szturyło odpowiedział: Wszyscy.

Przypuściłem więc szturm z innej strony.

— Ale wśród dobrych są pewno i najlepsi?

W odpowiedzi usłyszałem krótki wykład o znaczeniu współdziałania saperów.

— U nas — mówił dowódca „gwardyjskiego" plutonu — nie można dopuścić do tego, by któryś z żołnierzy pozostawał w tyle. Uniemożliwiłby wtedy albo opóźnił wykonanie zadania przez cały pluton.

Nie od razu przecież Kraków zbudowano — mówi znane przysłowie. Tak samo i saperzy z plutonu oficera Szturyły nie od razu budowali mosty w rekordowym tempie. Jeszcze miesiąc temu potrzebowali na budowę prawie godzinę czasu. Dziś skrócili czas budowy prawie o połowę.

Powróćmy jednak do pytania, jakie zadałem dowódcy plutonu. Okazało się, że wśród mistrzów saperskiego rzemiosła najlepszymi są: plut. Komorowski oraz elewi: Wicher, Żygadło, Grynchaj, Rynka, Han, Woźniak i Kasprzak.

NA ROZPOZNANIU

Leśna droga, wyboista, pełna odstających korzeni sosnowych, zwęziła się i przeszła w ścieżkę, odznaczającą się wśród traw wydeptanym paskiem. Henlek Sobieraj musiał zmniejszyć szybkość, choć czas naglił, bo już zaczynało się ściemniać.

— Słuchaj, Henlek! Czy my dobrze jedziemy?... Stań no na chwilę — odezwał się z przyczepy Lewicki. Ustał turkot motoru. Teraz dopiero usłyszeli głęboki szum spiętanych wiatrem gałęzi. Obydwaj pochylili się nad mapą.

— Dobra jest! — skonstatował Lewicki. Patrz, tu naszą ścieżka, a teraz zjedziemy niżej, do parowu i skrajem łąki... — wskazał koledze na maple.

Znów zawarczał motor. Ruszyli. Rzeczywiście, droga prowadziła do parowu. Tutaj jednak napotkali niespodziewaną przeszkodę. Po deszczu na dnie parowu nagromadziła się woda. Sobieraj zszedł na brzeg i patykiem zgruntował dno. Głęboko nie było, jakieś piętnaście centymetrów. Ale patyk na końcu pokrył się lepką mazią.

— Słuchaj, nie przejdziemy. Trzeba się będzie cofnąć i szukać innej drogi, albo — przepchać motor tędy — zastanawiał się Lewicki.

— Wrócić nie można, za daleko, a czasu mało... Trzeba pchać...

Zesunęli motor na dno parowu. Spod kół trysnęło błoto.

— Poczekaj! — Ugrzęźnie, trzeba podścielić gałęzie — rzucił Henlek. Wdrapali się pod górę. Przy skraju lasu leżało sporo chrustu. Uzbierali pełne naręcza.

Parów miał z osiemdziesiąt metrów długości. Obydwaj zwiadowcy z zawiniętymi po łokcie rękawami, pchali przed sobą motor, zabierając z przejechanego odcinka gałęzie, by podesłać je znów pod koła.

Metr po metrze dopchnęli wreszcie motor na twardy grunt. Parów się skończył.

Ruszyli w dalszą drogę. Co pewien czas zatrzymywali się i Lewicki kreślił w szkicowniku polowym plan rozpoznania.

— Zygmunt, masz zapałki? — zapytał Henlek przy postoju.

— Coś ty, palić chcesz teraz? — Przecież jesteśmy w sąsiedztwie „nieprzyjaciela"... Zresztą już niedługo dojedziemy do szosy...

Sobieraj trochę zawstydzony wymówką kolegi, zamilkł. Nadepnął na starter i pojechali dalej. Niepostrzeżenie najpierw lekko, jak rosa, później coraz gęściej zaczął padać deszcz...

Dojeżdżali do szosy. Teraz jeszcze kilka kilometrów i z gotowym rozpoznaniem meldują się u dowódcy...

METR PO METRZE...

Póki droga na to pozwalała, działon kpr. Sramskiego wraz ze swym działem i sprzętem jechał za mochodem. Ale gdy otrzymali rozkaz, by zająć stanowisko na wzgórzu, trzeba było natężyć mięśnie. A wzgórze — piaszczyste, gdzieniegdzie tylko porośnięte kępkami rzadkiej trawy. Pchali więc swoje działo, choć pot zalewał oczy, a mundury lepiły się do ciała.

Czesiek Sramski pchał razem z innymi swoje działo. Rzucił bystre spojrzenie na podwładnych. Trzymali się — działo metr po metrze sunęło naprzód.

— Uważaj! Trzymaj mocniej, bo się zsunie... — rzucił w pewnej chwili kan. Jagielski swemu sąsiadowi. Kazimierczak zaparł się stopami w sypki piasek. Lewa noga zsunęła się po kępce trawy. Działo drgnęło i pochyliło się w bok. Ale zsunęło się tylko tyle, ile twarda stal mogła się wcisnąć w ciało powstrzymującej ją dłoni.

Kazimierczak zacisnął zęby. Działo posunęło się do przodu.

Osiągnęli wreszcie wyznaczone miejsce. Poszły w ruch łopatki. O tym już Sramski nawet nie potrzebował przypominać...

★

Powrócą zahartowani, opaleni i radośni, choć wiele wydali z siebie trudu. Radośni, bo wzorowo wypełnili rozkazy dowódców, swój obowiązek wobec Ojczyzny.

(Z. L.)



Saperzy przy budowie mostu pontonowego. Fot.. Mierzanowski

Młodość 600-milionowego narodu

Sześć lat temu, 1 października 1949 r. w Pekinie proklamowana została Chińska Republika Ludowa. Ten historyczny fakt, to nie tylko największe wydarzenie w dziejach narodu chińskiego. Jest to przełomowa data w dziejach całej ludzkości. „Zwycięstwo komunistów w Chinach — pisał przed 6 laty „New York Times" — zmienia zupełnie układ sił na świecie". Na widownię międzynarodową wkroczyło nowe, ludowo-demokratyczne państwo.

Rok 1949, który uwieńczył zwycięstwem wielowiekową walkę o wyzwolenie ludu chińskiego, otworzył w historii Chin kartę nowego życia — młodości 600-milionowego narodu.



Wielki piec w anszańskim kombinacie metalurgicznym.

Ostatnie i pierwsze dni Pekinu

Jeszcze w 1949 r. w Pekinie gospodarowała klika kuomintangowska. Większość przedsiębiorstw pekińskich była zamknięta a w tych, które były czynne wydajność pracy stale spadała: robotnicy nie chcieli pracować na swych wyzyskiwaczy. Kuomintangowcy rozgrabili wszystko co jeszcze nie było rozgrabione. Pekiński ogród zoologiczny to najoryginalniejszy zwierzyniec na całym świecie: do niedawna nie było w nim ani jednego zwierzęcia, ani jednego ptaka: „zjedli" je kuomintangowscy urzędnicy; czangkaiszekowcy przywłaszczyli sobie pieniądze asygnowane na żywienie zwierząt, które pozdychały z głodu. Prowadząc w dalszym ciągu bezmyślną obronę Pekinu wtedy kiedy miasto było już całkowicie otoczone przez oddziały Armii Ludowo-Wyzwoleńczej kuomintangowcy zniszczyli zapasy żywności, spalili i zburzyli wiele budynków, wycięli wspaniałe aleje wielowiekowych drzew na głównej ulicy, zamieniając ją w lądowisko dla samolotów.

Po wyzwoleniu stolicy Chin rząd ludowy zaczął wprowadzać w niej porządek. Został zlikwidowany system baotsja (system szpiegowania ciemiężenia ludu i ściągania zeń niepomiernie wysokich podatków). Do pomocy miejskim władzom ludowym stworzone zostały „drużyny robotnicze" składające się z robotników i chałupników.

Drużyny te rozdzielały środki żywności, przeprowadzały rozmowy z mieszkańcami Pekinu i przekazywały ich życzenia organom zarządu miejskiego. Drużyny złożone z młodzieży robotniczej, drobnych handlarzy i studentów oczyściły miasto ze śmieci i brudu. W Pekinie w krótkim czasie został przywrócony normalny tryb życia a w zakładach przemysłowych i warsztatach chałupniczych rozpoczęła się normalna — nowa praca.

ChRL

(CZUNG-HUA ZEN-MIN KUNG HUO KUO)

TERYTORIUM — 9.736.288 km kw. Po ZSRR — drugie co do obszaru państwo na kuli ziemskiej.

LUDNOŚĆ: ponad 600 milionów (czwarta część ludności świata — pierwsze miejsce w świecie). Średnia gęstość zaludnienia 50 mieszkańców na 1 km kw. Oprócz Chińczyków, którzy stanowią ponad 90 proc. ludności, w Chinach żyje 60 różnych narodów i plemion (około 40 mln.). Najliczniejsi z nich to Mongolowie, Tybetańczycy, Ujgurowie, Kazachowie, Kirgizi, Dungowie, Koreańczycy, Mandżurowie i inni.

STOLICA — Pekin — z przedmieściami liczy ponad 2 mln. mieszkańców.

WIĘKSZE MIASTA: Szanghaj (około 6 mln. mieszkańców), Tiensin (1.722 tys.), Kanton (1.672 tys.), Wuhan (1.320 tys.), Nankin (1.137 tys.), Mukden (1.121 tys.), Czunking (1.003 tys.)

RZEKI: Jan Tcy-kiang (Długość 5.120 km), Ho Ang-ho (Rzeka Żółta — 4.320 km) i Si kiang (1.500 km.).

BOGACTWA NATURALNE: dotychczasowe, niepełne jeszcze badania geologiczne wykazują, że Chiny należą do najbogatszych krajów świata pod względem zasobów mineralnych. Wielki ten kraj posiada bogate złoża węgla (zasoby obliczone są na 200—1000 miliardów ton), rud żelaza ,cynku, cyny, antymonu, ołowiu, miedzi, niklu, rtęci, złota, srebra, manganu, wolframu (największe złoża na świecie). Ostatnio odkryto bogate złoża ropy naftowej.



Bogata ziemia chińska rodzi dzisiaj dla prawowitego jej gospodarza — dla ludu chińskiego.

Po sześciu latach

Wielkie są przemiany, jakie zaszły w ciągu 6-ciu lat w życiu 600-milionowego narodu

Kierowany przez Partię Komunistyczną rząd ludowy zespolił w jedno państwo kraj niegdyś rozbity na feudalne posiadłości zależne od obcych mocarstw.

W 1952 r. zostało w zasadzie zakończone przeprowadzanie reformy rolnej, dzięki której zlikwidowano na wsi wyzysk feudalny. Chłopi otrzymali blisko 50 milionów ha ziemi. Dzisiaj na wsi chińskiej istnieje ponad 500 tys. spółdzielni produkcyjnych.

Wszystkie narodowości Chin otrzymały pełną autonomię i równouprawnienie.

Pierwsza konstytucja w dziejach Chin zapewniła obywatelom podstawowe prawa demokratyczne: równość wszystkich wobec prawa, nietykalność osobistą, prawo do pracy, nauki i wypoczynku, równouprawnienie kobiet, wolność prasy itd.

W ciągu 3 lat Chiny Ludowe odbudowały zniszczone przez wojny przemysł, transport i rolnictwo, a produkcja przemysłowa przekroczyła najwyższy poziom przedwojenny. Chłop chiński jako pracowity gospodarz swej ziemi wygnał z kraju zmorę przysłowiowego „chińskiego" głodu. Teraz starczy ryżu nie tylko dla Chin... Już w 1951 r. ChRL mogła eksportować do Indii ponad 500 tys. ton ryżu.

Po raz pierwszy od 70 lat został zrównoważony budżet państwowy, co umożliwiło stabilizację waluty i rynku wewnętrznego.

Sukcesy gospodarcze pozwoliły przejść ChRL do długoterminowego planowania, którego wyrazem jest pierwszy plan pięcioletni (na lata 1953—1957). Plan ten przewiduje koncentrację głównych sił na rozwój przemysłu ciężkiego, stworzenie w ten sposób podstawy dla przemysłu i obrony kraju przy jednoczesnym rozwoju transportu, przemysłu lekkiego, rolnictwa i handlu. Główny kierunek rozbudowy polega na rozwoju hutnictwa żelaznego i nieżelaznego, kopalnictwa węglowego i naftowego, przemysłu budowy maszyn ciężkich, przemysłu samochodowego, traktorowego i lotniczego, elektrowni i przemysłu chemicznego.

Pierwszy turbogenerator o mocy 6 MW, pierwszy statek i pierwszy samolot zostały wyprodukowane w Chinach rok temu w piątą rocznicę proklamowania Republiki.

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego, Chiny przystąpią w niedługim czasie do budowy pierwszej elektrowni atomowej.

Aby zabezpieczyć się przed kaprysami przyrody w Chinach przeprowadzono olbrzymie prace nawadniające, dzięki czemu w chwili obecnej ponad 30 procent ziem uprawnych są nawodnione.

Ze względu na ogromne zasoby surowcowe niewyczerpane zasoby siły roboczej i ogromny rynek wewnętrzny, Chińska Republika Ludowa ma przed sobą nieograniczone możliwości rozwoju. Toteż ChRL szybkimi krokami będzie mogła doścignąć kraje bardziej zaawansowane w rozwoju przemysłu i niewątpliwie z czasem przekształci się w jedno z największych mocarstw przemysłowych.

Sojusz 800 milionów

Ogromne znaczenie dla socjalistycznego uprzemysłowienia Chin posiada podobnie jak i w europejskich krajach demokracji ludowej braterska pomoc ZSRR. Spośród 600 nowych zakładów przemysłowych, 141 buduje się przy pomocy Związku Radzieckiego. Pomoc ta wyraża się w projektowaniu i dostawie kompletnych obiektów i w udziale radzieckich specjalistów w montażu i uruchomieniu produkcji oraz szkoleniu kadr.

Radziecka pomoc przyjmowana jest przez lud chiński z ogromną wdzięcznością. W zakładach przemysłowych często spotyka się radzieckich specjalistów w otoczeniu chińskich robotników chwytających każde słowo, z którego można osiągnąć korzyść dla podniesienia produkcji.

Szczera przyjaźń i współpraca 800 milionów mieszkańców dwóch zaprzyjaźnionych mocarstw jest niezawodną ostoją pokoju na Dalekim Wschodzie. O tej przyjaźni mówi wstęp do konstytucji ChRL, stwierdzając, że sojusz chińsko-radziecki jest wieczysty i niewzruszony. Współpraca tych dwóch największych mocarstw świata jest najważniejszym fundamentem pokoju światowego.

W Chinach nie wolno było mówić po chińsku

Kiedy Szanghajskie Towarzystwo Energetyczne należało do amerykańskich monopoli, chińskim pracownikom nie wolno było używać ojczystego języka w korespondencji oficjalnej zakładów. Wszystkie dokumenty, okólniki czy nawet drobne rozporządzenia wewnętrzne wydawane były po angielsku. A gdy stary robotnik Sung Tsing-kong mówił: „byłem ślepy przez 20 lat" — to wyraża uczucia wszystkich robotników.

Istotnie! Za czasów Kuomintangu nauka, literatura i sztuka były przywilejem klas panujących. Lud nie miał do nich dostępu. Analfabeci stanowili przeważającą część ludności. Rządy kuomintangowskie świadomie utrzymywały lud w ciemnocie.

Po zwycięstwie rewolucji ludowej nauka, oświata, literatura i sztuka stały się dobrem narodu. Już w roku 1950 w ChRL czynnych było 400 tys. szkół podstawowych, liczących 51 mln. uczniów, 5 tys. szkół średnich i 227 wyższych uczelni.

Sieć szkół rozszerza się w szybkim tempie. Na północnym wschodzie Chin liczba szkół podstawowych w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym wzrosła o 46,2 proc., liczba szkół średnich o 108,6 proc., a w Chinach północnych liczba ich wzrosła o 50—60 proc. Jednocześnie z nauczaniem dzieci i młodzieży prowadzi się ogromną pracę w dziedzinie likwidacji analfabetyzmu. Organizuje się szkoły kształcące dorosłych w dziedzinie zawodowej i politycznej oraz przygotowuje się ich do wstąpienia na wyższe uczelnie.

Na chińskim Śląsku

Chińska Republika Ludowa w oparciu o niezmierzone bogactwa swego kraju w niezwykle szybkim tempie rozbudowuje przemysł ciężki. Podstawową bazą i kluczem swego uprzemysłowienia jest położona w północno - wschodniej Azji rozległa prowincja Mandżuria. Kryje ona niewyczerpane bogactwa kopalniane. Obok bogatych pokładów węgla kamiennego, którego zapasy obliczane są na 20 miliardów ton znajdują się tutaj obfite złoża rud żelaznych. Na całym świecie znane są pokłady węgla w Fuszuń obejmujące obszar 44 km kw. Węgiel znajduje się tutaj tuż pod powierzchnią ziemi. Jest to największa kopalnia na świecie.

Znajdują się tutaj również w dużych ilościach łupki, z których wytwarza się oleje mineralne. Ogółem Mandżuria dostarcza połowy całej chińskiej produkcji olejów mineralnych i dwie trzecie wydobycia rud żelaznych. Są tutaj również bogate złoża miedzi, cynku, ołowiu, magnezu i molibdenu. Podkreślić trzeba, że w rejonie tym znajduje się złoto i uran, jakkolwiek ten ostatni nie jest jeszcze w pełni eksploatowany.

Największą chlubą Chińczyków jest kombinat - gigant metalurgiczny w An-Szań pod Szenjanem. Ten olbrzym przemysłowy posiadający obecnie 32 oddziały fabryczne (po zakończeniu budowy będzie posiadał 55 oddziałów) wyposażony w najnowocześniejszą technikę wytwarzać będzie przeszło połowę produkcji metalurgicznej całych Chin. Już obecnie jego roczna produkcja surówki żelaza wynosi około 1.600.000 ton. Obok tych podstawowych artykułów An-Szań dostarcza krajowi rur, blachy cienkiej, belek żelaznych, szyn itp. urządzeń dla przemysłu naftowego (którego dawniej nie było w Chinach) i konstrukcji stalowych.

W An-Szanie szczególnie dba się o warunki życiowe, sanitarne i bezpieczeństwo pracy robotników. Kombinat posiada na miejscu sanatoria, ośrodki zdrowia, 8 ogródków dziecięcych i 52 żłobki. Poza tym na wszystkich wolnych placach urządzane są boiska do koszykówki (narodowej gry chińskiej).

Kombinat anszański jest symbolem nowej drogi historycznej, na którą wkroczył naród chiński. Stąd promieniuje postęp techniczny, stąd wychodzą doskonali specjaliści na inne wielkie budowy Chin.

Mandżuria — kraj węgla i stali — las kominów fabrycznych i wież wyciągowych — swym krajobrazem i twórczą pracą setek milionów ludzi przypomina nasz czarny Śląsk. Na „chińskim Śląsku" tak jak u nas praca tętni rytmem pokoju.

Poważną rolę w rozwoju przemysłu chińskiego — zwłaszcza w obecnym początkowym okresie odgrywa oparta na wzajemności pomoc europejskich krajów demokracji ludowej Tak np Czechosłowacja pomaga w rozwoju produkcji turbogeneratorów, a Polska buduje cukrownie itp.



Tama ogromnego zbiornika wodnego na rzece Paiho (prowincja Anhwei).

Mocarstwo, z którym trzeba się liczyć

Chińska Republika Ludowa zawsze przywiązywała poważne znaczenie do współpracy i pokojowego współistnienia z innymi krajami Już w pierwszym dniu powstania republiki ludowej przewodniczący Mao Tse-tung stwierdził wobec całego świata. **„Rząd nasz gotów jest nawiązać stosunki dyplomatyczne z każdym rządem, który wyrazi gotowość poszanowania zasad równości, korzyści wzajemnych i wzajemnego respektowania całości terytorialnej i suwerenności".** Zgodnie z tą podstawową zasadą swej polityki Chiny nawiązały już stosunki dyplomatyczne z 25 państwami, liczącymi ponad miliard mieszkańców. Coraz bardziej krzepnie i rośnie braterska przyjaźń oraz polityczna, ekonomiczna i kulturalna współpraca Chin z Polską, Czechosłowacją, Rumunią, Bułgarią, Albanią, NRD Mongolską Republiką Ludową, Koreą Ludową i Wietnamską Republiką Ludową W toku wspólnej walki, przeciwko agresji, w obronie pokoju na Dalekim Wschodzie, ustaliła się między narodami Chin i Korei scementowana krwią, bojowa przyjaźń Po zawarciu porozumień genewskich o przywrócenie pokoju w Indochinach, walka ta uwieńczona została wielkim zwycięstwem. Ludowy Wietnam w swych wysiłkach o całkowite wcielenie w życie tych porozumień i w odbudowie gospodarki narodowej otrzymuje wszechstronną pomoc narodu chińskiego.

Poniosła fiasko polityka blokady gospodarczej wobec Chin —rozbudowują one coraz bardziej swe stosunki handlowe z krajami kapitalistycznymi, zwłaszcza obecnie po konferencji genewskiej. Ostatnio np. podpisany został w Pekinie poważny kontrakt między Japonią a Chinami, w myśl którego Chiny sprzedadzą Japonii węgiel o wartości 1 080 tys funtów szterlingów w zamian za żelazo, cynę i inne wyroby Chiny mają sprzedać również Japonii 50 tys. ton rudy żelaznej.

Dzięki swej polityce pokoju i współpracy z innymi narodami ChRL stała się czołowym mocarstwem Azji, jednym z największych mocarstw świata. Muszą się z tym zgodzić nawet ci, którym najbardziej się to nie podoba Sekretarz stanu USA Dulles zasiadł z Czou En-laiem przy wspólnym stole obrad w Genewie. W tym samym mieście toczą się rozmowy chińsko-amerykańskie na szczeblu ambasadorów. Jakkolwiek nie w smak to niektórym kołom amerykańskim fakt ten świadczy o tym, że nie sposób nie liczyć się z istnieniem wielkiego mocarstwa chińskiego. Potwierdziła to zresztą dobitnie pierwsza w historii konferencja krajów Azji i Afryki odbyta niedawno w Bandungu Uczestniczące w konferencji kraje mimo wielu różnic ustrojowych uznały Chiny za przodującą siłę Azji w walce z kolonializmem.

Dzięki Chinom Ludowym wzmocniony został pokój. Wzrosły nadzieje na odprężenie międzynarodowe i współpracę.

Dzięki szybko rozwijającemu się przemysłowi naftowemu, budowie zakładów paliw syntetycznych i eksploatacji łupków bitumicznych w ciągu 5 — 10 lat Chiny staną w szeregu największych producentów ropy naftowej i innych paliw w świecie.



Na straży pokojowego budownictwa ChRL stoi potężna Chińska Armia Ludowa.

Nieodzielne ROZMAITOŚCI

POMYŚL A ZGADNIESZ

Wiązanka 5 słownych kwadratów magicznych nr 92 (ul. „Jar" Istebna).

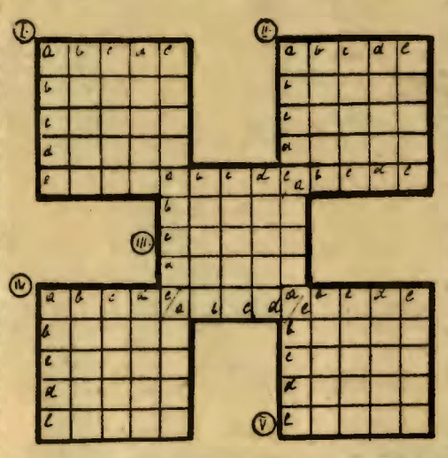

Znaczenie wyrazów KWADRAT I: a) — odżywczy napój, b) — najbardziej pospolita roślina (wspak), c) — choroba, która leczona znika za tydzień, a nie leczona za 7 dni, d) — wybitny fizyk i matematyk francuski (1786 — 1853), e) — opłata pocztowa (wspak). **KWADRAT II:** a) — rodzaj statku, łodzi, b) zasłona, tapeta, powłoka, c) — mechanizm zastępujący pracę człowieka, d) — jedna z elektrod, e) — plemię indonezyjskie na Sumatrze nad jeziorem Toba. **KWADRAT III:** a) — urok, wdzięk, b) — kolonia, załoga, c) — drapieżna jaszczurka afrykańska, d) — wilajet turecki, e) — owoc południ. **KWADRAT IV:** a) — dowództwo armii, b) — wymierzyć karę w trybie rozk. (wspak), c) — obóz otoczony wozami, ogół wagonów i parowozów, d) — współbrzmienie kilku dźwięków, e) — zwada, awantura, bunt, **KWADRAT V:** a) — rzeka w Polsce, b) — miejsce popisów gimnastycznych, zapasów, c) — miasto w Łotewskiej SRR, d) — jezioro w Finlandii, e) — figura w kartach.

Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 14-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie poprzednich zadań nagrody książkowe uzyskali: **Jabłoński M.** Częstochowa, **Jontacz W.** Tychy, **Kałużurski J.** Pszczyna, **Konlecki P.** Chorzów, **Lorek C. Bobrowniki, Lichtenstein L.** Bytom, **Łuc W.** Skoczów, **Moskwa Z.** Pszów, **Mulerowicz M.** Ruda Śl., **Niedziułko F.** Sosnowiec.

Prawidłowe rozwiązanie poprzednich zadań: **I. 88:** dopłata — Kolesow — leo — wiano — Sport — Malik — resor — gwar — Rodan — lalk — Kuc — ale — kapo — humor — woda — sztab — heros — Makar — zjawa — gad — dzwonki — antrakt. Pionowo: dźwig — plama — amol — Aleko — kobra — less — stora — wątek — narkoza — Polewoj —ircha — Enare — Wda — dym — ind — domek — Psków — ubogi — ohyda — osada — akant — tran — rzut.

Listy z rozwiązaniami należy adresować: Redakcja „Trybuny Robotniczej" — „Rozrywki umysłowe", Stalinogród, ul. Mickiewicza 9.

Kochana Redakcjo!

Ob. Stanisław Łapuszek, Gliwice — Nie możemy wykorzystać. W sprawie oceny zwróćcie się do Związku Literatów Polskich, Stalinogród, Rynek 6.

Ob. Jan Rogowski, Bytom — Artykułu o „Koloniach greckich na wybrzeżu Morza Czarnego" nie jesteśmy w stanie opublikować. Rękopis odsyłamy.

Ob. Urszula Gaj..., Strzemieszyce — Postaramy się zadość uczynić Waszej prośbie.

Ob. Władysław B., Szopienice — W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki znajdziecie wszystkie interesujące Was czasopisma.

„Świetliczanie", Zabrze — Tak jest, można także zbiorowo rozwiązywać konkurs „Czy znasz Związek Radziecki?"

„Mil - ka" Stalinogród — Bardzo się cieszymy, że podobają się Wam zadania tegorocznego naszego konkursu i że ich rozwiązanie nie sprawia Wam większych trudności.

Szach-mat

pod redakcją: S. LIMBACHA

Z mistrzostw Białorusi

Mistrzostwa szachowe Białorusi poprzedzone były dwoma półfinałami w Mińsku i Witebsku. W Mińsku zwyciężył Szagałowicz, drugim był uczeń X klasy z Mińska Daszkiewicz. W finałowym turnieju, który odbył się w Domu Oficera w Mińsku tytuł mistrza Białorusi zdobył SUETIN. Podajemy poniżej dwie partie z półfinału i finału.

Partia 14. (Obrona indyjska) grana w półfinale mistrzostw Białorusi. **Białe: Goldyn. — Czarne Szagałowicz.**

1. d4, Sf6. 2. c4; c5. 3. d5, e6. 4. Sc3 e:d5. 5. c:d, d6. 6. e4, g6. 7. Ge2, Gg7. 8. Gf4, 0-0. 9. Hd2, We8. 10. f3, a6. 11. h4, b5. 12. g4, b4. 13. Sd1, G:g4. 14. f:g4, S:e4. 15. Hd3, Sd7. 16. Sf3, c4. 17. H:c4, Wc8. 18. H:a6, Sd-c5. 19. Hb5, Hf6. 20. Ge3, Sg3. 21. Wg1, W:e3. 22. S:e3, Hb2. 23. Wd1, Hc3+. 24. Sd2, H:e3. 25. Wg2, Gc3. 26. Wf2, We8. 27. Hc4, Sd3+ i białe poddały się. W pięknym stylu przeprowadzony atak.

Partia 15. (Sycylijska) grana w finale mistrzostw Białorusi..

Białe: Suetin — Czarne: Szagałowicz.

1. e4, c5. 2. Sf3, Sc6. 3. d4, c:d. 4. S:d4, Sf6. 5. Sc3, d6. 6. Gg5, e6. 7. Hd2, Ge7. 8. 0-0-0, 0-0. 9. f4, h6. 10. Gh4, S:d4. 11. H:d4, Ha5. 12. Gc4, e5. 13. f:e, d:e. 14. Hd3, Gg4. 15. Wd-f1, Wa-c8. 16. G:f6, G:f6. 17. Sd5, Gg5+. 18. Kb1, Ge6. 19. Gb3, Hc5. 20. h4, Ge7. 21. He2, Wc6?. 22. g4, G:d5. 23. G:d5, Wb6. 24. g5, a5. 25. a4, Hd4. 26. Gb3, Kh8. 27. Wd1, Hb4. 28. Wd5, Wd8. 29. Wd1, W:d5. 30. W:d5, h:g. 31. h:g, i czarne przegrały.

Niezwykle charakterystyczna dla twórczości mistrza Suetina partia,

Co? Gdzie? Kiedy?

SOBOTA

TEATR

STALINOGRÓD — Teatr im. Wyspiańskiego — g. 19 — „*Czarująca szewcowa*". Pałac Młodzieży — Państwowy Teatr Żydowski — g. 19,15 — „*Matka Rywa*". Tarnowskie Góry — g. 19 — „*Maturzyści*".

CZĘSTOCHOWA — Teatr Wielki — g. 19 — „*Maturzyści*". Teatr Kameralny — g. 19,15 — „*Mąż i żona*". *SOSNOWIEC* — Teatr Zagłębia — g. 19 — „*Śluby panieńskie*". *BIELSKO* — Teatr Polski — g. 19 — „*Chirurg*".

OPERA

BYTOM — g. 19 — „Eugeniusz Oniegin".

OPERETKA

GLIWICE — g 19 — „Zemsta nietoperza".

KONCERTY

ZABRZE — Filharmonia Górnicza — g. 19 — Recital fortepianowy Zbigniewa Szymonowicza. *BIELSKO* — Sala Domu Ludowego — g. 19 — recital fortepianowy Władysława Kędry.

CYRK

SOBOTA i NIEDZIELA

BYTOM — pl. Rokoko — Państwowy Cyrk Nr. 3.

WYSTAWY

SOBOTA i NIEDZIELA

STALINOGRÓD — Okręgowa wystawa malarstwa i rzeźby. *GLIWICE* — Wystawa rysunków Zdzisława Lachura. Wystawa sztychów i miniatur z XVII i XVIII wieku. *CZĘSTOCHOWA* — Rejonowa wystawa rolnicza.

NIEDZIELA

TEATR

STALINOGRÓD — Teatr im. Wyspiańskiego — g. 19 — „*Czarująca szewcowa*". *TARNOWSKIE GÓRY* — g. 16 i 19 — „*Maturzyści*". *SOSNOWIEC* — Teatr Zagłębia — g. 19 — „*Śluby panieńskie*". *CZĘSTOCHOWA* — Teatr Wielki — g. 15 — „*Późna miłość*" — g. 19 „*Maturzyści*". Teatr Kameralny — g. 19,15 — „*Mąż i żona*". *BIELSKO* — g. 19 — „*Chirurg*". Hala Sportowa TKS — g. 16 i 19,15 — *Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk"*.

OPERA

BYTOM — g. 19 — „Fontanna Bachczyseraju".

OPERETKA

BYTOM — g. 14,30 — „Swobodny wiatr".

KONCERT

PSZCZYNA — Sala Zwierciadlana Muzeum — g. 19 — Recital fortepianowy Władysława Kędry.

IMPREZY W „MIESIĄCU PRZYJAŹNI"

SOBOTA

STALINOGRÓD — Filharmonia Śl. — g. 18 — koncert pt. „Wśród przyjaciół".

NIEDZIELA

Hala Parkowa — VII Festiwal Orkiestr Dętych.

KINA

STALINOGRÓD: Rialto — Dzieci partyzanta. Zorza — Dzieci partyzanta. Światowid — Wielki balet. Mł. Gwardia — Sygnał na rzece. Apollo — Wesoły jarmark.

BYTOM: Bałtyk — Romeo i Julia. Gloria — Romeo i Julia. Pokój — Maksym Gorki. Świt — Program składany.

CHORZÓW: Kościuszko — Na bezludnej wyspie. Polonia — remont kina. Colosseum — Konstanty Zasłonow, Pionier — Teatr Maryśl, Dziewczyna w cyrku. Moje uniwersytety.

BIELSKO: Włókniarz — remont kina. Rialto — Konik polny. Wanda — Konik polny.

MYSŁOWICE: Adria — Sługa 2-ch panów. Piast — Sługa 2-ch panów.

SOSNOWIEC: N. Pokolenie — Kordzik. Zagłębie — Kordzik. Momus — Pleśniarz słonecznych stepów.

ZABRZE: Marzenie — Żurbinowie. Roma — Tajemnicze odkrycie. Słońce — Nauczyciel tańca seria II.

SIEMIANOWICE: Jedność — Żurbinowie. Tęcza — Żurbinowie.

GLIWICE: Bajka — Stara forteca. Apollo — Stara forteca. Potęga — Biały kieł. Grażyna — Złoty róg.

CZĘSTOCHOWA: Wolność — Stara forteca. Bałtyk — Orzeł Kaukazu seria I. Tęcza — Wiosna. Kino Związkowe Hutnik — Sadko.

DĄBROWA GÓRNICZA: Ars — Na bezludnej wyspie. Bajka — Na bezludnej wyspie.

BĘDZIN: Lotnik — Na letnisku. Nowości — Na letnisku.

RYBNIK: Ślązak — Dzieci partyzanta.

RADIO

PROGRAM II

NIEDZIELA — 2 PAŹDZIERNIKA

DZIENNIKI: 6.40, 8.00, 17.00, 21.30, 23.50.

7.50 Kalendarz radiowy. 8.20 Słuchacze układają program koncertu. 9.20 Koncert ork. dętej kop. „Knurów". 9.40 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym. 10.00 Nowe nagrania. 10.30 Poezja i muzyka. 11.00 Audycja historyczna. 11.15 Słuchamy muzyki ludowej. 11.30 Śpiewacy polscy. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Jak Polska długa i szeroka. 13.30 Recital fortepianowy. 13.50 Porozmawiajmy. 14.00 140 audycja Radiowej Czelodki. 15.00 Muzyka rozrywkowa w wyk. harmonistów WDK w Stalinogrodzie. 15.15 Audycja poetycka. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Koncert rozrywkowy. 17.05 Felieton aktualny. 17.15 Muzyka ludowa. 17.45 Na fali humoru i satyry. 18.15 Z mikrofonem po boiskach. 19.00 Muzyka taneczna. 19.15 Wesoły kramik. 19.30 Koncert muzyki lekkiej. 20.00 Melodie Haralda. 20.30 Audycja literacka. 21.00 Muzyczny kalejdoskop. 21.52 Muzyka rozrywkowa. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka różnych narodów.

„Czy znasz Związek Radziecki?"

VII Wielki Konkurs „Trybuny Robotniczej"

Zadanie 20

PRZED kilkoma miesiącami na ringu berlińskiego Sport-Palast toczyła się zacięta walka bokserska o zdobycie złotych pasów mistrzowskich. Emocjonowała ona przez długi czas wszystkich sportowców i miłośników sportu także w mojej ojczyźnie. Bokserzy radzieccy zdobyli 2 tytuły mistrzów Europy. Jest to niewątpliwie spory sukces, jeśli zważymy, że udział w mistrzostwach brała wspaniała stawka bokserów.

Cieszę się bardzo, że w mistrzostwach tych Polska obroniła swoją przodującą pozycję w boksie amatorskim.

Ale i nasi zawodnicy pięknie się spisali.

1) Jak brzmią nazwiska radzieckich mistrzów Europy w boksie i jaką oni reprezentują wagę?

2) Podajcie daty rozpoczęcia i zakończenia XI Mistrzostw Europy w Boksie.

UWAGA!

Całość wytnij i zachowaj! 7 października 1955 r. wpiszesz rozwiązania do arkusza konkursowego, załączysz kupony i prześlesz razem do redakcji.

Kupon nr 20

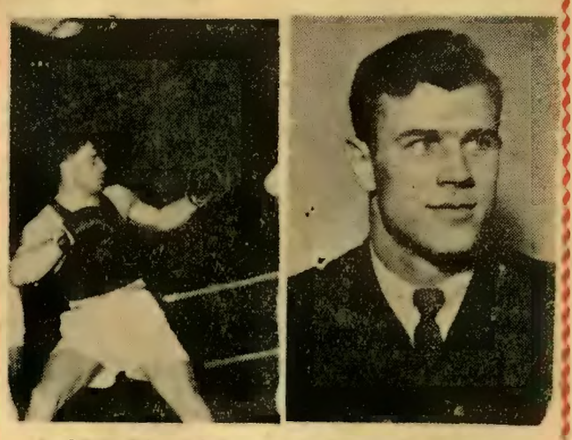

Oto radzieccy bokserzy — mistrzowie Europy.

TRYBUNA ROBOTNICZA. Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partji Robotniczej. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa". — Redaguje Komitet — Stalinogród, Mickiewicza 9. R-6-10534